PL ISSN 0208-6840

* RODZYNEK WŚRÓD BANKRUTÓW STR. 5
* UPRAWNIENIA SYBIRAKÓW STR. 6
* NIEZWYKŁE HISTORIE PROKURATOR ZAWADZKIEJ STR. 7
* 100 TYSIĘCY DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW" STR. 16

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w

KONTAKTY

34(563) 25 SIERPNIA CENA 1500 zł

Fot. Gabor Lörinczy

ALICJA NIEDŹWIECKA

Zew krwi

JOANNA GOSPODARCZYK

Szatańska oberża

Szatańska oberża
zrodziła się
z diabelskiego
nasienia.
Przeklęte są
kierowniczka,
bufetowe
i kelnerki,
bo żerują
na ludzkiej
biedzie
i bogacą się.
Będę bardzo
zadowolony,
jak stracą pracę
i pójdą
na „kuroniówkę".

str. 8-9

TYGODNIK LOMŻYŃSKI

W następnym numerze:
piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o praktykach młodych Litwinów u Łomżyńskich chłopów ☆ Maria Tocka o „wichrzycielce" z Grajewa ☆ Gabriela Szczęsna o „jubileuszu" za kratkami ☆ Leon A. Sułek o żołnierzu Armii Czerwonej spod Jedwabnego. Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego „Urodziny Prymasa"; list radnego o ZDZ; ile wypić, by trzeźwo jechać; pies to charakter; TV na cały tydzień; 100 tysięcy dla sprzedawcy „Kontaktów".

MIROSŁAW TRZASKA, SĘDZIA SĄDU WOJEWÓDZKIEGO w Łomży, został przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Łomży. Jego zastępcami zostali: Eugeniusz Dąbrowski (sędzia Sądu Rejonowego w Łomży" i Krzysztof Rzodkiewicz (sędzia Sądu Rejonowego w Zambrowie); sekretarzem jest Jadwiga Chojnowska (sędzia Sądu Wojewódzkiego w Łomży).

„ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ Z TRUDNEJ SYTUACJI ekonomicznej rolników i działamy na rzecz korekty w polityce rolnej. Trzeba jednak pamiętać, że stan gospodarczy kraju jest szczególnie niekorzystny, znajdujemy się w przełomowym momencie zmian systemowych i na wiele działań w skali globalnej nas nie stać (...) Dlatego mieszkańcy wsi muszą sami włączyć się do działania, podejmować inicjatywy gospodarcze i społeczne na rzecz lokalnego rozwoju ekonomicznego", odpisał na rzeczowy i pełen niepokoju o sytuację w rolnictwie list burmistrza Rajgrodu, dyrektor Biura Wsi w Kancelarii Prezydenta RP.

WOJEWÓDZKI KOMITET STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO wystawi czterech kandydatów na posłów. Są nimi: Antoni Czajkowski (wizytator szkół artystycznych regionu północno-wschodniego), Maria Konopka (dyrektor łomżyńskiego oddziału Państwowego Banku Kredytowego w Warszawie), Marian Mieszkowski (wiceprezes ZG TPZŁ i członek prezydium Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury) i Antoni Mikucki (lekarz weterynarii, główny specjalista do spraw zwalczania chorób zwierzęcych w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii).

W ŁOMŻY POWSTAŁA KOALICJA WYBORCZA nazwana Wyborczą Akcją Katolicką. Swój akces zgłosiły już Komitety Obywatelskie (z wyjątkiem Zambrowa) i Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe. Nie przyłączyło się do WAK-u Porozumienie Centrum, KPN i SD.

W ŚWIATOWYM DNIU MŁODZIEŻY w Częstochowie i spotkaniu z Ojcem Świętym wzięło udział około dwóch tysięcy mieszkańców Diecezji Łomżyńskiej.

WE WRZEŚNIU ODPŁATNOŚĆ ZA POBYT DZIECKA w przedszkolu wynosić będzie 340 tys. złotych, a w żłobku 460 tys. złotych.

NA 28 GMINNYCH SPÓŁDZIELNI w województwie tylko dwie (w Zarębach Kościelnych i Nowogrodzie) mają zyski; finanse pozostałych są „na styk" lub na minusie.

OHP W ŁOMŻY ORGANIZUJE DOCHODZĄCY HUFIEC PRACY w zawodach: szwaczki dla dziewcząt i robotnik wykwalifikowany przemysłu drzewnego dla chłopców. Rekrutacja do 31 sierpnia. Szczegółowe informacje w siedzibie OHP, Łomża, ul. Nowa 2, pokój 445, tel. 39-79 w godz. 8.00-14.00.

WYNIKI POLICYJNYCH AKCJI „PASY" I „PRĘDKOŚĆ", przeprowadzonych na drogach Łomżyńskiego: w 1447 skontrolowanych pojazdach aż 256 kierowców i pasażerów nie miało zapiętych pasów bezpieczeństwa, zaś 313 pojazdów jechało poza terenem zabudowanym z nadmierną prędkością.

Z INICJATYWY BYŁEGO ŻOŁNIERZA AK, Kajetana Barszczewskiego, zostanie postawiony głaz upamiętniający żołnierzy AK, poległych w bitwie z Niemcami w 1944 roku. Stosowny głaz znaleziono we wsi Kosiłki. Członkowie Stowarzyszenia Obrońców Rajgrodu oczekują na informacje dotyczące szczegółów bitwy i poległych oraz będą wdzięczni za wszelką pomoc finansową i techniczną przy przetransportowaniu olbrzymiego głazu.

„LOTEM CUDU NAD WISŁĄ", czyli wypuszczeniem gołębi pocztowych w Radzyminie uczczono „sierpniowe święto": rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, „Cudu nad Wisłą", śmierci byłych żołnierzy AK, Jana Tabortowskiego („Bruzdy") i Stanisława Cieślewskiego („Lipca"). W uroczystościach w Radzyminie uczestniczyła delegacja „Zapory" i hodowców gołębi pocztowych z Łomży.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY AK Zarząd Obwodu w Łomży uczcił święto 33 p.p. i rocznicę bitwy pod Warszawą złożeniem kwiatów pod pomnikiem 33 p.p. i na grobach żołnierzy poległych w 1920 roku. W intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy 33 p.p. w kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny została odprawiona msza święta.

DLA WIELU UCZNIÓW WAKACJE BYŁY TRAGICZNE: w wypadkach drogowych uczestniczyło 15 dzieci (zginęła siedmioletnia dziewczynka), dwoje dzieci utonęło (w Jabłonce i Pisie), wobec dwójki nieletnich popełniono czyny nierządne.

FUNKCJONARIUSZ WOJEWÓDZKIEJ PAŃSTWOWEJ STRAŻY RYBACKIEJ wspólnie z policjantem z Rajgrodu przyczynili się do ujęcia trzech braci H. z Augustowa, „specjalistów" w podwodnym łowieniu kuszą węgorza w jeziorach. Przy kłusownikach znaleziono 17 kg węgorza i sprzęt do nurkowania.

PIERWSZY OGIEŃ W NOWYM BUDYNKU przy skrzyżowaniu Al. Legionów i Polowej w Łomży: lokator podpalił meble, a od piecyka olejowego zajęło się mieszkanie. Strażacy przyjechali w porę, gospodarza pogotowie odwiozło do szpitala psychiatrycznego.

ARTUR GĄSIEWSKI Z NARWI ŁOMŻA brał udział w rozegranych w Salonikach lekkoatletycznych mistrzostwach Europy juniorów. W reprezentacyjnej sztafecie naszego kraju w biegu rozstawnym 4 x 400 m wraz z innymi wywalczył srebrny medal. Gratulujemy!

W NIEDZIELNYM MECZU PIŁKARSKIM ŁKS ŁOMŻA – Polkolor Piaseczno nie padła żadna bramka.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ JUNIORÓW I SENIORÓW W TENISIE STOŁOWYM odbędzie się 27 i 28 sierpnia w Zespole Szkół Mechanicznych w Łomży prz ul. Senatorskiej. Program zawodów: 27.08, godz. 16.00 – turniej juniorów, 28.08, godz. 10.00-13.00 i 16.00-19.00 – turniej seniorów. W zawodach wezmą udział tenisiści z Bułgarii, Węgier, Litwy, Łotwy i Erewania. Swój udział zapowiedzieli mistrzowie świata i Europy.

SPROSTOWANIE

W tekście „Spotkania z Janem Pawłem II" („Kontakty" nr 33) błędy literowe w dwóch przypadkach poważnie zniekształciły sens wypowiedzi: powinno być „ordynariusz gorzowski", a nie „gorzkowski" oraz „jest Papieżem wątpiących", a nie „wątpiącym". Autora i Czytelników serdecznie przepraszamy.

ZNAKI CZASU

• Zakończyła się druga część IV pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. W Światowym Dniu Młodzieży na Jasnej Górze, w którym uczestniczył również Ojciec Święty wzięło udział ponad milion młodych ludzi z ok. 80 krajów.

• „W handlu ze Związkiem Radzieckim będziemy mieli do końca roku miliard dolarów deficytu. Z innymi krajami bilans jest dodatni", poinformował minister współpracy gospodarczej z zagranicą Dariusz Ledworowski.

• Pensje ministrów wahają się w granicach od 5 do 6,5 mln zł.

• Stanisław Tymiński program Ministerstwa Przekształceń Własnościowych nazwał „oddaniem przed wyborami 12 proc. polskiego przemysłu w ręce zagranicznych".

• Belweder nie zwrócił jeszcze właścicielom willi przy Klonowej. Trwa spór o ich cenę. Wszystkie trzy warte są od 38 do 43 mld zł.

• Tylko Agencje Rynku Rolnego i PZZ-y kupują zboże. Rząd ustalił interwencyjną cenę skupu: żyta na 45 tys. zł za kwintal, a pszenicy – 82 tys. za kwintal.

• Polscy pracodawcy zatrudniają legalnie 610 obywateli radzieckich. Ilu pracuje nielegalnie – nie sposób ustalić.

WICHRZYCIELKA

– Praca bufetowej jest dla niej szansą. Można przecież było dać jej wypowiedzenie. Wszystko jest zgodne z przepisami – mówi wiceprezes Danuta Skibniewska.

Szczegóły konfliktu w grajewskim geesie odsłania reportaż Marii Tockiej „Wichrzycielka", który publikujemy w następnym numerze.

TRZY PYTANIA DO...

do HENRYKA WIŚNIEWSKIEGO, dyrektora Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Łomży.

- W mieście mamy aferę kredytową (spółki „Wiskar" i „Bojan"), Polska żyje aferą bankową na skalę międzynarodową. Jak mogło do nich dojść?

- Po pierwsze: przeszliśmy na system gospodarki kapitalistycznej i w związku z tym zmieniają się także zasady funkcjonowania banków. Po drugie: system, który zabezpieczałby lub ograniczał do minimum takie ryzyko, a więc tym samym wielkiej afery, nie jest jeszcze doskonały. Zresztą, idealny nie będzie nigdy. Zawsze trzeba liczyć się z czyjąś nieuczciwością. Obecne warunki polityczne i gospodarcze w kraju sprzyjają takim nadużyciom. Uczymy się zagle na błędach i tak skomentowała ostatnią aferę ze spółką „Art B" prasa światowa. Dla nas takie malwersacje to szok. Tymczasem wielkie afery bankowe są na świecie czymś powszechnym. Myślę, że i w Polsce nie będzie to, niestety, ostatnia. Różne są metody rozwiązywania nadzoru bankowego. Np. w Niemczech istnieją specjalne urzędy do tego powołane, lecz w większości krajów funkcja ta przypisywana jest centralnym bankom emisyjnym.

– Czy podobne transakcje, których dokonywała spółka „Art B" (wykorzystanie operaccji czekami na pobieranie oprocentowania) zdarzyły się w naszym regionie?

– Nie stwierdziliśmy takiego faktu. Zresztą, nie mamy bezpośredniego nadzoru nad oddziałami banków komercyjnych, działających w województwie.

– Czy klienci powierzający łomżyńskim bankom swoje pieniądze mogą spać spokojnie? Czy afera na miarę „Art B" może się u nas zdarzyć i doprowadzić któryś z banków do bankructwa?

– Trudno to wykluczyć. Centrala NBP nie przekazała nam uprawnień bezpośredniego nadzoru w zakresie, w jakim spółka „Art B" dokonywała nadużyć. Dotychczas żaden bank nie zbankrutował, ale nikt nie potrafi tu niczego przewidzieć.

SZANOWNI PRZEDSIĘBIORCY, HANDLOWCY, BIZNESMENI

Już za tydzień szczegóły o łomżyńskim informatorze handlowo-usługowym.

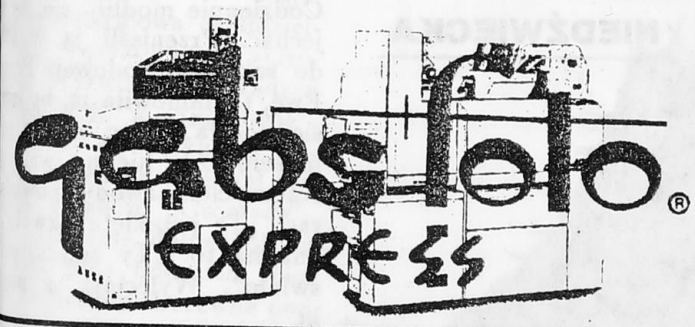

ZAPEWNIAMY:

obróbkę twoich materiałów fotograficznych na najwyższej jakości urządzeniach firmy
- NORITSU,
- odbiór zdjęć już po 1 godzinie,
- reportaże z wszelkich uroczystości:
- chrztów, komunii, ślubów, pogrzebów, choinek, i innych.

TAKŻE ZDJĘCIA W DOMU KLIENTA!

- wykonywanie zdjęć:
- reklamowych, katalogowych, reprodukcji,

RÓWNIEŻ ZLECENIA NIETYPOWE!

- zdjęcia do twojego paszportu już po 3 minutach.

UŻYWAMY TYLKO MATERIAŁÓW RENOMOWANYCH PRODUCENTÓW ZACHODNICH: KODAK, FUJI...

SPEŁNIMY KAŻDE TWOJE WYMAGANIE!

gabs foto. EXPRESS

Łomża, Stary Rynek 22, tel. 46-53

by BAJP-DTP Studio 1991

STAN WYJĄTKOWY

W nocy z niedzieli na poniedziałek 18 na 19 sierpnia w ZSRR ogłoszono stan wyjątkowy. Przebywający na urlopie Gorbaczow został odsunięty od władzy. Przejął ją komitet wojskowy; Jelcyn ogłosił, że jest on nielegalny. Zdezorientowane społeczeństwo łamie zakaz gromadzenia się.

Co myślą o ostatnich wydarzeniach w ZSRR obywatele tego kraju przebywający w Łomży?

ALEKSEJ IWANOW, STUDENT Z KAZANIA: – Do Polski przyjechałem wczoraj. O rewolucji dowiedziałem się dzisiaj na rynku. Cieszę się, że w końcu do tego doszło, bo uważam, że Gorbaczow był bardzo złym prezydentem. Jutro wracam do kraju, choć nie wiem, co tam zastanę. Może wcale nie puszczą nas przez granicę... wtedy wrócę do was.

FRANCISZEK ŻISKOWSKI Z WILNA: – Ubolewam nad tym, co stało się w Związku Radzieckim. Breżniew był sk..., ale Gorbaczow, to wyjątkowo mądra głowa. Gdyby nie on, wszyscy by w kołchozach pracowali. On dawał wolność i swobodę. Jutro wracam do siebie. Mówią, że Gorbaczow chory, ja go uzdrowię.

ELEKTRYK Z LITWY (lat 30, nie ujawnia nazwiska): – Wiem, co się u nas stało, słyszałem rano komunikat w radiu. Jak tylko Gorbaczow został prezydentem pomyślałem sobie, że niedługo nim będzie. Ta rewolucja powinna wybuchnąć wcześniej. Wszyscy są bardzo zmęczeni naszymi warunkami; u nas trudno normalnie żyć. Chcielibyśmy was dogonić, ale to daleka droga. Jutro wyjeżdżam.

PAWEŁ PIOTROW, STUDENT Z KAZANIA: Jestem za rewolucją. Co dobrego zrobił dla nas Gorbaczow? Nic! Nie chcemy więcej jego partii. Nam potrzebna jest demokracja. Jelcyn powinien być naszym prezydentem. On na pewno pozwoliłby się odłączyć wszystkim republikom, które by tylko chciały. Po co na siłę kogoś uszczęśliwiać. Może w Kazaniu strzelanina – wrócę tam jutro. Trudno przewidzieć, czym to wszystko może się skończyć i czy ograniczy się tylko do naszego kraju.

KLAUDIA ALEKSANDROWNA, SPRZEDAWCA Z MIŃSKA: – Miałam być w Polsce 5 dni, ale wyjadę jutro. W domu został mąż i 23-letni syn. Bardzo się o nich niepokoję. Wmawiam sobie, że wszystko będzie dobrze. Przecież u nas też są ludzie mądrzy i chyba nie dopuszczą do rozlewu krwi. Myślę, że jednak Jelcyn nie zostanie prezydentem, że rządy obejmie wojsko. Boję się, czy puszczą mnie na granicy.

IWO PAR, ROBOTNIK Z ESTONII (lat 42): – Niewiele wiem na temat ostatnich wypadków, a co się dzieje w Estonii, nie wiem wcale. Jestem jednak bardzo zdziwiony tą wojną partyjnych z demokratami. Jestem za Jelcynem. Do domu jadę jutro.

TERESA TRAJNOWICZ, PIELĘGNIARKA Z WILNA: – To wszystko stało się tak raptem, że jeszcze nie trafia do mojej świadomości. Na granicy stałam trzy dni, nic nie wskazywało na rewolucję. W domu pod opieką mamy zostawiłam ośmioletnią Justynę i pięcioletniego Romualda. Miałam zostać tu kilka dni, ale bardzo się martwię o dzieci. Uważam, że musiało do tego dojść: u nas nie ma żadnej swobody, w sklepach puste półki, na targu za to jest wszystko, ale trzy-cztery razy droższe, żywność co tydzień drożeje, część produktów na kartki i talony. Tak przecież żyć nie można.

100000 ZŁ DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW"

Wolę tygodnik niż „naguski"

Kolejną laureatką konkursu dla sprzedawców „Kontaktów" jest Pani **Halina Purwin**. W kiosku „Ruchu" pracuje od 26 lat. Wcześniej handlowała przy ulicy Wojska Polskiego, a teraz przy ul. Bernatowicza. Bardzo jest zadowolona z sąsiedztwa szkół: liceum, technikum weterynaryjnego i SP nr 2. Uważa, że młodzież, to tacy wdzięczni i sympatyczni klienci.

– Co czwartek sprzedaję im ponad 80 egzemplarzy tygodnika. Cieszę się, że kupują to pismo, a nie te kolorowe „naguski". Czasami jestem bardzo zażenowana, jak nastolatek przegląda kolorowe akty. Wolę im sprzedawać „Kontakty" i patrzeć, jak chłopcy śmieją się z zamieszczanych tam dowcipów, rysunków satyrycznych, czy artykułów.

Sama czytam tygodnik od pierwszej do ostatniej strony. Już się tak przyzwyczaiłam i nie potrafię inaczej. Urodziłam się i wychowałam w Budach Czarnockich, mieszkam od wielu lat w Łomży, więc często w „Kontaktach" przeczytam o kimś znajomym lub o znajomych rodziców. Jest to moja gazeta i interesuje mnie wszystko. Ostatnio ciekawe artykuły coraz bardziej zaczynają wypierać ogłoszenia. Czasami myślę sobie, zresztą nie tylko ja, bo moi klienci uważają podobnie, ile tam jeszcze mogłoby być różnych wiadomości. Ogłoszeniami nie wszyscy się interesują i właśnie ci twierdzą, że jest to okradanie gazety z powierzchni.

O wygranej przeczytałam w tygodniku, bo choć jeszcze jestem na urlopie, prosiłam koleżankę z sąsiedniego kiosku, by mi zostawiła „Kontakty". Ucieszyłam się z dodatkowego grosika.

Gratulujemy wygranej!

Zew krwi

ALICJA NIEDŹWIECKA

Oficjalna, rodzinna wersja jest taka: wakacje u krewnych w Łomży. A tak naprawdę przyjechała tu z zupełnie innego powodu. Tych krewnych prawie nie zna, mają małe mieszkanie. Jej kuzyni we wszystkim różnią się od niej, nie ma z kim porozmawiać. Byli w Jarocinie, są zafascynowani tym, co się tam działo, przyjechali brudni, głodni („Chleb z dżemem od księdza"), szczęśliwi. Ona tego nie rozumie, rocka nie lubi i nigdy nie spałaby na płachcie w zbożu. Musi mieć łazienkę i codziennie czystą bieliznę. Włosy też myje codziennie. Nie znosi tłumów, ryków, potu, smrodu.

Nie przyjechała dla nich. Przyjechała dla TAMTYCH. Dowiedziała się, że będą w Łomży: Volksbund Deutsche Kriegsgra berfursorge e.V. (Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami). I nie groby ją obchodzą, tylko Niemcy. Postanowiła się z nimi zaprzyjaźnić. Czy się udało?

– Nie chcę zapeszyć – śmieje się – więc nic na ten temat.

Może mi natomiast opowiedzieć swoją historię pod jednym warunkiem; czy ten warunek przyjmę „w ciemno"? Muszę jej odpowiedzieć na jedno pytanie. Postawi je na końcu.

I

Na imię ma Anita, ukończyła 19 lat, urodziła się pod Wrocławiem. Jest jedynaczką („To cud, że ty jesteś", mówi mi zawsze mama). Wszystko tu jest bardzo ważne dla jej dalszego losu. Także i to, że rodzice kochają ją bardzo, że ojciec od początku zaharowywał się, by miała zagraniczne odżywki, pomarańcze i banany.

Mieszkali razem z babcią. Babcia też jest ważna, może nawet najważniejsza.

– Bardzo jestem wdzięczna ojcu za te mleczka, mieszanki, ale...

Anita jest subtelną szatynką, pełną tłumionej i wybuchającej emocji. O pewnych sprawach już nie potrafi mówić spokojnie.

Teraz opowie o babci. Rodzice babci pochodzą z niemieckiej części Śląska; ojciec ze Strzeleców Opolskich, matka z Zabrza. Czuli się Niemcami i tak też wychowywali swoje dzieci. Babcia Anity wyszła za mąż za Niemca – Ślązaka. W ich domu rozmawiało się po niemiecku, nikt nie znał ani jednego polskiego słowa. I to było dla nich normalne.

Potem była pierwsza i druga wojna.

Po drugiej wojnie babcia otrzymała nakaz przesiedlenia się do Niemiec. Wszystko już miała spakowane, przygotowane do ruszenia w nieznane. W ostatniej chwili ktoś zlitował się nad samotną Niemką z czworgiem dzieci. Najmłodsze miało trzy miesiące. Pozwolił jej zostać. To najmłodsze, to była matka Anity.

– Gdyby babcia wiedziała, co ją czeka, pieszo poszłaby do Niemiec. Bez zastanowienia – mówi Anita z żalem, bo o to pozostanie ma do babci największe pretensje.

A co się stało z dziadkiem? Był „grubszą rybą" i po skończeniu wojny do domu nie wrócił. Ślad po nim zaginął. W 1976 r. babcia otrzymała ustną wiadomość od kogoś, że zmarł gdzieś na drugim końcu Polski. Sądzi, że tam się ukrywał. Nawet przed rodziną.

– Poniżali ją – mówi Anita – że Niemka. Że ani słowa po polsku. A co ona winna?

Dzieci wychowała ani na Niemców, ani na Polaków. W biedzie okrutnej. Matka Anity niemiecki zna już tylko biernie; rozumie wszystko. Babcia mówiła do niej po niemiecku, ale jej mówić nie pozwalała. Anita tak to widzi: czasy były różne i w końcu żyli w Polsce.

Dzieci dorosły, usamodzielniły się. Z babcią została najmłodsza. Po latach (kuracje, leki, operacja), na świat przyszła ukochana wnuczka, Anita. Do niej babcia także mówiła po niemiecku, bo już nie nauczyła się polskiego.

II

Jej największe przeżycie miało miejsce, gdy pojechały z babcią do Świnoujścia. Miała wtedy może z pięć lat. Szły plażą wzdłuż morza. Długo szły. Aż doszły do granicy, do Albecku (ówczesna DDR).

„Anito, popatrz, tam jest twoja ojczyzna. Uwierz mi, nie tu, a tam. Jesteś tak samo Niemką, jak ja. Nie zapomnij o tym nigdy".

Mówiła to z płaczem. I Anita płakała, jeszcze wtedy nie bardzo rozumiejąc, dlaczego.

Gdy miała dwanaście lat, babcia zmarła. Nagła śmierć. Anita rozpaczała. W tydzień po pogrzebie miała sen: babcia stała w pokoju w długiej sukni i mówiła do niej: „Gdziekolwiek będziesz, pamiętaj – jesteś Niemką. Tylko Niemką!"

Opowiedziała ten sen swojej matce. „Zapomnij. Musisz o tym zapomnieć", usłyszała.

– Ale ja nie mogłam zapomnieć.

Pojechała z rodzicami do Niemiec, do siostry babci. Na wakacje. Bardzo jej się tam podobało. Potem jeździli co roku. Już za drugim razem powiedziała: „Mamo, zostańmy tu". Było wszędzie tak czysto, pachnąco. I tak radośnie. I mówiło się po niemiecku.

– Zrozumiałam, że babcia przekazała mi miłość do Niemiec. I że ta miłość zaczęła rozkwitać.

Rodzice zgodzili się na wyjazd, gdy skończy szkołę podstawową. Skończyła ze średnią oceną 4,9. Robiłaby dwie klasy w jednym roku, by tylko szybciej wyjechać. Wyjechali.

– A potem rodzicom się „odwidziało". Płakałam, wrzeszczałam. Nie pomogło. Wróciliśmy.

Oni źle się tam czuli, obco. Ojciec nie znał języka. Tu miał dobrą pracę, niezależny. A tam pracowałby u Niemca. Nie, nie, nie!

Poczuła się oszukana. Rodzice przedtem „profilaktycznie" kazali jej zdać egzaminy do LO. Podejrzewa, iż od początku wiedzieli, że tam nie zostaną. Coś się w niej załamało. Zbuntowało. Nie będzie więcej chodzić do szkoły w Polsce. I nie chodziła. Wyrzucili ją z liceum. Siedziała w swoim pokoju, czytała niemieckie książki, słuchała niemieckich piosenek i płakała. Wzywała babcię na pomoc.

III

W jej pokoju na jednej ścianie wisi wielka flaga niemiecka, na drugiej nalepki w stylu: „Ich bin stolz Deutscher zu sein" („Jestem dumny, że jestem Niemcem"). Wszystko w kolorze czarno-czerwono-żółtym. Na trzeciej ścianie meblościanka z kawałkiem niemieckiego muru. W słoiku niemiecka woda, w plastykowym pojemniku niemiecka ziemia, w wazonie zasuszony niemiecki kwiat.

Już w trzeciej klasie nie miała ani jednego polskiego zeszytu, długopisu, gumki. Żadnych polskich ubrań.

– To wszystko robię na złość rodzicom. Niech też cierpią, skoro ja muszę.

To stało się jej maksymą: „Niech cierpi, dlaczego ja?"

Rodzice załatwili jej z wielkim trudem przeniesienie do innego liceum. Nadal nie chodziła. Nie odzywała się do nich. Codziennie modliła się, by wyjechać. Przenieśli ją w końcu do szkoły zawodowej. Poznała Ewę, ta namówiła ją, by jednak się uczyła. Więc szła z przymusem. Ale nie na warsztaty. Nauczyciel zawodu powiedział raz: „Te przeklęte Szwaby", a ona na to: „Ty zgniła, polska świnio". Wyleciała, z praktyki.

Na wakacje wyjeżdżała do Niemiec, szła do urzędu (już miała 16, 17 lat), tam jej mówili, że musi mieć zgodę rodziców na pozostanie.

– Płakałam, błagałam, klęczałam przed nimi i... nic. Myślałam, że oszaleję. Dzień po dniu płakałam, prosiłam Boga o wyjazd lub o śmierć.

Gdy skończyła 18 lat, powiedziała rodzicom, że wyjeżdża. Był kwiecień. Prosili, by skończyła drugą klasę, posłuchała. Wizę dostała od 5 lipca, a od 1 lipca już wstrzymano pozwolenia na pobyt w RFN.

– Po co ich posłuchałam? Już bym tam była.

Za rok kończy szkołę. Uniezależni się od rodziców.

Teraz zadaje mi to pytanie: Czy będę żyła w Niemczech?

Fot. GABOR LÖRINCZY

Bez wstydu

ANNA CISOŃ

Ten ich kapitalizm ma ludzką twarz, bo ludzką miało to, co było poprzednio. Tak uważa mgr inż. Marek Makieła, zastępca dyrektora i wcale nie ukrywa, że należał do partii. Bo przecież dobrze pracował dla Polski, budując wiele zakładów. W Boga wierzył i też się z tym nie krył. Pewnego razu na plaży spotkał sekretarza. Ten zauważył u niego krzyżyk („Matka mi zawiesiła"); pogadali, pogadali, a potem przez krzyżyk stał się obiektem publicznej krytyki partyjnej. Nie ujął go. Więc gdy się czasy zmieniły, wcale mu się świat nie zawalił. Nadal dobrze pracował. Do „Solidarności" nie wstąpił, bo przeczytał w „Kontaktach" wypowiedzi działaczy. Niezbyt mu się spodobały. Był rok 1980. W „S" od 1980 r. jest natomiast inż. Ryszard Krajewski, zastępca przewodniczącego NSZZ w zakładzie (przewodniczącego nie ma, zwolnił się). Na 300 osób w związku jest 35.

- Ludzie nie widzą potrzeby – stwierdza – a poza tym brak zainteresowania. Spada też autorytet Związku.

Inżynier widzi dwie tego przyczyny: może już nie wierzą w „Solidarność", a po drugie, gdy jest walka, nacisk większy. Nie ma oporu, nacisk maleje. O co walczyć? O władzę? Zdobyta. O chleb? Na chleb trzeba pracować. Nie widzi też przyszłości tego Związku. Szansy na jego rozwój. Przedstawiciele „S" są w Radzie Zakładu w mniejszości. Przeciw komu będą występować? Przeciwko sobie? Robić sztuczne awantury? Bez sensu.

Zakład jedyny w kraju: „Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna »Gromada«, Wytwórnia Urządzeń Turystycznych w Śniadowie". Powstała na początku lat siedemdziesiątych. Przyjechał wiceprezes zarządu „Gromady", zobaczył: położenie dobre (blisko Warszawy plus bocznica kolejowa), Technikum Drzewne pod bokiem, pracownicy na miejscu. Lepszej lokalizacji nie znajdzie. Wytwórnię uruchomił dyr. Piechociński (w kwietniu odszedł na rentę), dzieło rozrasta. Dyrektorem został jego zastępca, inż. Ireneusz Olszak, zaakceptowany przez załogę (dzisiaj na urlopie). Niedawna, oprócz drewnianych domków, budowali domy sezonowe, hotele, motele, całe wsie turystyczne. Także dla zagranicznych inwestorów. Zapotrzebowanie było duże, szybko wyrobili sobie dobrą markę. Ale zamówienia napływały tylko do czasu, gdy były pieniądze. Na wypoczynek i turystyka w hierarchii społecznych potrzeb przesunęły się do tyłu.

W roku ubiegłym dotarła do nich fala ogromnych podwyżek. Podrożały surowce, materiały, lakiery, farby, energia elektryczna, węgiel, transport. Domek „Śniadowo II" (70 m kw. na 5-7 osób), który w 1988 kosztował 3 mln, w 1989 r. – 17 mln, w 1990 – 65 mln, teraz kosztuje 135 mln. W ciągu czterech lat podrożał 45 razy!

W dodatku nie ma żadnej nadziei, że odrodzą się fundusze socjalne zakładów i instytucji.

Padły wczasy, ale rozwija się handel i usługi. Kupcy będą szukać pawilonów, kiosków, sklepików. Zaczęli adaptować domki campingowe do handlowych potrzeb. Nie chcieli się poddać; więcej – chcieli się rozwijać. A to oznaczało zdobycie dewiz na nowe maszyny i urządzenia na zakup surowców.

Już pięć lat temu, nie czekając na pierwsze symptomy plajty, dyrektorzy zaczęli uruchamiać swoje kontakty zagraniczne. Na wystawie w Berlinie Zachodnim śniadowska wytwórnia wystawiła swoją ofertę. Posypały się zamówienia. Teraz już wysyłają domki do Niemiec, Włoch, Grecji, dogadują się też z Francją.

Podnieśli jakość: lepsze materiały wkończeniowe, ale i lepsze wykonanie. Oznaczało to ogromny wysiłek, bo przebudowę świadomości. Musiała się zmienić kultura pracy. Gdy pojechała pierwsza brygada (ze Śniadowa wprost do Berlina), gdy zobaczyli to, co zobaczyli i te ogródki działkowe, gdzie mieli domki montować; gdy szef popatrzył na ich robotę, szybko zrozumieli, że muszą zmienić dotychczasowe nawyki.

Zgięty gwóźdź wbity w podłogę? Gwoździe widoczne na tarasie? Niedopuszczalne! Niemiecki odbiorca sprawdzał wszystko dokładnie: „gwóźdź po gwoździu". W głowie się nie mieściła taka skrupulatność. Zamek się lekko zacina? Nie ma prawa! Szpara między listwą a ścianą? „Szajs!" krzyczał. No i poprawiali punkt po punkcie wszystkie usterki, pewnie mając swoje zdanie na ten temat. „Nie usterki, a kapitalistyczne fanaberie".

– Teraz mogę posłać brygadę bez majstra – mówi inż. Marek Makieła – przywiozą czysty protokół odbioru.

Zmiana świadomości? Robota na pokolenie. Tak twierdzą w innych zakładach. Tutaj wystarczyło kilka lat.

– Nie musimy się wstydzić – mówi z dumą dyrektor.

Rocznie w wytwórni w Śniadowie powstaje 300 domków różnych typów (a jest ich kilkadziesiąt). W tym roku do Niemiec pojedzie 100 sztuk (wczoraj przyszło dodatkowe zamówienie na 10 sztuk).

Na terenie Zakładu domek „Berpol": taras, pokój, kuchenka, łazienka z ubikacją i jeszcze poddasze do spania. Kosztuje 11 tys. marek. Domki podwójne „Doppelhaus" wraz z dowiezieniem i zmontowaniem 35 tys. marek. Do tego dochodzą koszta miejscowe: instalacje, koszt działki. Niemcy fundują sobie takie „inwestycje" bez trudu. W zeszłym roku robotnicy stawiali je także pod Hannoverem, według dokumentacji klienta. Bezusterkowo.

Ale i w kraju te propozycje znajdują nabywców. Właśnie para lekarzy zakupiła domek pod tytułem: „Altana działkowa SN-34". Ta „altana" (pokój, dwie sypialnie, kuchnia, łazienka, taras; 40 m kw.) kosztuje 40 mln zł. Do tego trzeba dodać koszt montażu, działki, instalacji, wyposażenia.

Są domki tylko do spania, są i do pomieszkania. Z łazienkami, saunami, na podmurówce; mogą być i z piwnicą, dla małych i dużych rodzin itp. Klient może wybierać, grymasić; drzwi z tej strony, z tamtej, przestawiać ściany, okna. Wszystkie życzenia są spełniane.

W Berlinie stawiają teraz pawilon socjalny dla swoich robotników. Ale zamówienia płyną już ze wszystkich stron Niemiec. Może więc kupić dodatkowo przyczepy campingowe? Póki co zakupiono wspaniały mercedes-ciągnik z naczepą. Zmieszczą się do niego dwa domki. Jutro wyjeżdża na europejską trasę. Pojadą do Grecji.

Na początku była tu hala stolarni, magazyn techniczny, suszarnie i magazyny. W 1986 r. wybudowali ślusarnię, główną halę produkcyjną i zaplecze socjalne. Zmodernizowali park maszynowy. Własny autobus dowozi pracowników z Łomży; dojeżdżają też z okolicznych wsi.

W zeszłym roku ruszył tartak. Będzie modernizowana kotłownia, rozbudowywana suszarnia. Na gwałt trzeba też modernizować lakiernię. Dodatki „szkodliwe" plus mleko, nie rekompensują ludziom smrodu chemii i hałasu. Wszystkie normy są przekroczone. Do lakierni zabiorą się jak najprędzej.

Spółdzielnia „Gromada" została założona przed wojną, w 1935 r. Teraz rozważają, czy nie przekształcić zakładu w spółkę akcyjną. Ale sytuacja wciąż nie jest jasna. Nie ma jasnego prawa spółdzielczego: co należy do spółdzielni, a co do skarbu państwa? Jedno jest pewne: ten zakład ma przed sobą przyszłość. Na polu powszechnej, gospodarczej plajty, punkt optymizmu.

* * *

Na wystawę do Szwecji pojechał domek nowej konstrukcji, „Finlandia". Czekają na odzew.

Fot. HENRYK ROGOZIŃSKI

ZWALCZANIE SZKODNIKÓW

NA POLACH najgroźniejszymi szkodnikami są larwy sprężyków – drutowce. Na bulwach ziemniaków i na korzeniach buraków oraz marchwi wygryzają niewielkie otwory. Uszkadzają niemal wszystkie rośliny uprawne, szczególnie na terenach zachwaszczonych przez perz. Najbardziej narażone są uprawy grochu, fasoli i kapustnych w pierwszym roku.

Zapobieganie:

1. Chronić krety, ryjówki, biegacze i ptaki, które są naturalnymi wrogami tych owadów; także kury niszczą drutowce.

2. Dobrze jest kilkakrotnie przepłukiwać glebę i nawozić gnojówkę z ziół (np. pokrzywy) lub kompostem.

3. Wcześnie zbierać ziemniaki.

Zwalczanie:

1. Stosować pułapki z ziemniaków. Połówki ziemniaków należy wcisnąć w glebę ściętą płaszczyzną, co tydzień odkopywać i niszczyć je wraz z drutowcami. Dobre rezultaty daje też używanie do tego celu marchwi i buraków.

2. Stosować liście sałaty jako pułapki.

NA DRZEWACH I KRZEWACH owocowych spotyka się kilka gatunków motyli, których duże gąsienice ogryzają liście, wywołując, przy masowym występowaniu, gołożery. Należą do nich, m.in. pędzik przedzimek (szkodnik jabłoni i czereśni), brudnica nieparka, kuprówka rudnicy, znamionówka tarnówka, pierścienica nadrzewna, rusałka wierzbowiec, namiotnik jabłoniowy i niestrzęp głogowiec.

Zapobieganie:

1. Obcinać gałęzie, na których występują obrączki z jajami, gniazda zbudowane z zeschłych liści, złączonych przędzą lub złoża jaj na pniach i grubych gałęziach.

2. Obcinać i palić gałęzie z „lustrami" oraz letnimi gniazdami z oprzędzionych liści.

3. Na pniach, 1 m od ziemi, nakładać ścisłe pierścienie klejowe, do których przylepiają się samice w czasie składania jaj (pędzik).

4. W przypadku motyli przeobrażających się lub zimujących w glebie, jesienią zakładać wokół pni pierścienie ze słomy, które należy niszczyć wczesną wiosną (w gniazdach zimują poczwarki).

5. W październiku ziemię wokół pni ubijać (na wiosnę młode samice nie wydostaną się z gleby).

FRANCISZEK ZIEMSKI

POLSKA DROGA NA SYBIR

Przez prawie pół wieku nie mogli pisać prawdziwych życiorysów; ich dzieci także musiały kłamać. Przez granicę, po latach katorgi, przewozili nie tylko tragiczne wspomnienia. Wielu z nich, z narażeniem życia, udało się przekroczyć ją z dokumentami, tymi „nielegalnymi". Przechowywali je w domowych archiwach jako najdroższe i najboleśniejsze pamiątki. Nie wierzyli, że doczekają chwili, gdy będą mogli głośno powiedzieć światu o piekle, które przeżyli „na nieludzkiej ziemi", że po latach milczenia założą swoją organizację. Nie podziemną.

Związek Sybiraków „odżył" w 1989 roku. Oddział Wojewódzki w Łomży liczy dzisiaj około 1200 członków. Wtedy, przed 2 laty, wstępowali spontanicznie. Nikt nie myślał o przywilejach. Przede wszystkim łączył ich wspólny los. Chcieli być razem, w jednej „sybirackiej" rodzinie. Już nie musieli ani mówić, ani pisać „znalazłem się w ZSRR", lecz: „zostałem wywieziony".

Do ZSRR zostało wywiezionych około 6 tysięcy łomżyniaków. Jedna trzecia pozostała tam na zawsze, oddając życie na złej, obcej ziemi. Najwięcej zesłańców zmarło (nawet całe rodziny) z pierwszego okresu wywózki (luty 1940 roku). Trafili w najbardziej surowy klimat (Archangielsk, Republika Komi). Trzecia deportacja (czerwiec 1941 roku) przyniosła stosunkowo najmniej ofiar. Łomżyniacy trafiali wtedy głównie do Kazachstanu i stąd najwięcej ich poszło z Andersem.

Po niesławie ZBoWiD-u, odmładzającego się z każdym rokiem, dzisiaj Sybiracy mogą ubiegać się o uprawnienia kombatanckie. Należą do nich, m.in.: dodatek do renty lub emerytury w wysokości 30 proc. najniższej emerytury pracowniczej, zwolnienie z opłaty abonamentu radiowo-telewizyjnego, 50-proc. abonament telefoniczny z 20 bezpłatnymi rozmowami miejscowymi, 50-proc. zniżka na przejazdy PKS, PKP i autobusami miejskimi, skrócenie o 5 lat okresu do uzyskania uprawnień emerytalnych (okres zesłania liczy się podwójnie). Dotychczas tylko pięć osób z Łomżyńskiego, członków Związku, ma te uprawnienia. Warunkiem ich uzyskania jest udokumentowanie deportacji do ZSRR. Wstępną weryfikację przeprowadza Oddział Wojewódzki. Obecnie 400 osób ubiega się o kombatanckie uprawnienia.

Dokumenty są najważniejsze. Ludzie przynoszą różne, np. wydane przez NKWD w 1941 roku o amnestionowaniu obywateli polskich, zaświadczenia o miejscu pracy, fotografie, listy. Wśród dokumentów znalazła się m.in. Karta Ewidencyjna Repatrianta z adnotacją: „W 1948 roku przez Wojenny Trybunał w Grodnie skazany na 10 lat więzienia za przynależność do nielegalnej organizacji AK wraz z 38 osobami, z których 24 skazane zostały na 25 lat". Ludzie szukają też swojego świadectwa stalinowskiej katorgi w archiwach ZSRR, zaś w Polsce głównie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Dysponuje ono ewidencją rodzin żołnierzy Andersa (ofiarowaną przez rząd w Londynie). W niektórych rejonach spisy rodzin polskich, zamieszkałych w ZSRR, prowadził Związek Patriotów Polskich. W archiwum MSW są dokumenty byłego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (m.in. ankiety łagierników).

Problem pojawia się przy braku jakichkolwiek dokumentów. W takiej sytuacji trzeba szukać dwóch świadków zesłania. Muszą być wiarygodni, zweryfikowani przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zdarza się, że ludzie, licząc na odszkodowanie czy uprawnienia, choć dzisiaj nie muszą, fałszują swoje życiorysy i dokumenty. Lecz Związek Sybiraków bardzo skrupulatnie je sprawdza. Fałszerstwa ukryć się nie da.

Oddział Wojewódzki Związku nie ma etatów. Ogrom pracy spada więc na społeczników. Najwięcej serca wkłada w nią dwoje Sybiraków: Danuta Biedrzycka i Henryk Milewski, prezes Oddziału.

Łomżyńscy Sybiracy sami ufundowali sztandar Związku. Sztandar poświęcił sam Ojciec Święty, podczas wizyty w Łomży.

Zainteresowanym przypominamy adres siedziby Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków: Łomża, ul. Nowa 2 (budynek Urzędu Wojewódzkiego, I piętro, pokój 102), tel. 42-71 wew. 361. Biuro czynne od wtorku do piątku 10.00 – 13.00.

(gab)

WKŁADKA DO „KURONIÓWKI"

Agencja Inicjatyw Lokalnych Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych działa od początku 1990 roku, w Łomży od połowy kwietnia tego roku. Do jej głównych zadań należy pomaganie w realizacji małych i średnich przedsięwzięć gospodarczych, przy zwracaniu szczególnej uwagi na likwidowanie bezrobocia. Jest instytucją doradczą.

Agencja udziela tanich porad ekonomiczno-prawnych, opracowuje poradniki informujące o zasadach realizacji typowych inicjatyw gospodarczych, ułatwia nawiązanie kontaktów i współpracę z instytucjami zagranicznymi (pozwala to na przenoszenie doświadczeń na polski grunt), organizuje szkolenia w zakresie powoływania i prowadzenia działalności gospodarczej oraz pomaga w znalezieniu najkorzystniejszych źródeł finansowania projektu.

W łomżyńskim oddziale Agencji pracuje dwoje ekonomistów: Wiesława Tolzdorff i Marian Białas. Do tej pory udzielili już 124 osobom porad, jak „wejść" w handel, usługi, produkcję w różnych branżach. Agencja współpracuje z Bankiem Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie, który zajmuje się kredytowaniem małych i średnich projektów gospodarczych. Tylko w czerwcu i lipcu do tego banku łomżyński zespół skierował 5 wniosków kredytowych na ogólną sumę 880 milionów złotych. Dwa z nich (na sumę 160 mln zł) zostały już pozytywnie załatwione, jeden odrzucony, a dwa są rozpatrywane.

Agencja planuje organizować szkolenia dla tych, którzy mają dość „kuroniówki". Pierwsze odbędzie się 9 września i przeznaczone zostanie dla osób, które zamierzają podjąć działalność handlową, produkcyjną lub usługową na własny rachunek. Tematami zajęć będą różne formy prowadzenia działalności: spółka cywilna, akcyjna, jawna, z ograniczoną odpowiedzialnością oraz formy opodatkowania: podatek dochodowy, obrotowy, wyrównawczy od wynagrodzeń.

W siedzibie Agencji można skorzystać z fachowej literatury: poradników, informatorów, czasopism. Zespół ekonomistów tworzy również bank ofert, do którego można zgłaszać swoje propozycje handlowo-produkcyjne.

Siedzibą Agencji Inicjatyw Lokalnych w Łomży jest Dom Inicjatyw Lokalnych przy ul. Wojska Polskiego 17 (tel. 34-92).

O sprawach ze swojej praktyki opowiada
JADWIGA ZAWADZKA,
zastępca prokuratora rejonowego w Zambrowie

Człowiek w chlewie

W pewnej wsi pod Wysokiem Mazowieckiem zmarł 80-letni człowiek. Lekarz nie chciał wystawić karty zgonu. Widząc obrażenia na twarzy staruszka i znając, jak się okazało, jego sytuację rodzinną, zawiadomił o swoich podejrzeniach milicję.

Z ekipą milicyjną trafiłam „w sam środek" pogrzebu. Stosy kwiatów, wieńce, żałobne śpiewy. Całości dopełniał uwijający się masarz. Czuliśmy się niezręcznie, ale trzeba było zrobić to, co do nas należało. Obrażenia na twarzy zmarłego pochodziły sprzed kilku dni. Dokładniejsze badania wykluczyły zabójstwo. Co innego jednak pojawiło się w tej sprawie.

Staruszek mieszkał z córką, której przekazał całe gospodarstwo. Z biegiem lat coraz częściej zaczął się na nią skarżyć. Coraz bardziej opadał z sił, cierpiał na zaniki pamięci, pojawiły się schorzenia wieku starczego. Zdarzało się, że wsiadał do pierwszego lepszego pociągu i jechał w nieznane. Wymagał stałej opieki i troskliwości. Niestety, rodzona córka, której oddał cały dorobek swojego życia, „opiekowała" się ojcem w zupełnie inny sposób, który jej wydał się najwłaściwszy. W trakcie dochodzenia okazało się, że ostatnie lata życia staruszek spędził w świńskim chlewie!

Zobaczyłam to miejsce. Śmierdząca słoma, zabite okno i to wszystko, co zdaniem córki, potrzebne jest do szczęścia staremu człowiekowi. Jedzenie dostawał dwa razy dziennie, wodę w misce. Od wiosny do lata, kiedy umarł, w ogóle nie wpuszczała go do mieszkania, bo „brudził". Wolność miał tylko podwórzowy pies.

Podczas przesłuchania córka nie zaprzeczyła faktom. Jeszcze je uzupełniła. Tłumaczyła, że nie dawała ojcu pościeli, bo jak? Do chlewa? A musiał tam siedzieć, bo nie było innego wyjścia. Nie mogła patrzeć, jak chodzi po wsi i opowiada o niej niestworzone historie. Gdy cała rodzina szła w pole, nie miał kto opiekować się dziadkiem. Obawiali się nawet podpalenia. Wypuszczali go więc tylko wtedy, gdy mogli mieć go na oku. Zimą córka zabrała go do domu, ale tu brudził i trzeba było go przywiązać, żeby znów gdzieś nie poszedł. Odniosłam wrażenie, że to nie ojciec cierpiał z jej powodu, lecz, jak sugerowała, ona właśnie. Nie uznała tego za znęcanie się, lecz konieczność. Tak samo uważała cała rodzina. Ani myśleli o zapewnieniu staruszkowi godziwej opieki. Wiadomo, że stary, więc prędzej czy później umrze.

Straszna w tym wszystkim wydaje się także obojętność mieszkańców wsi, którzy przecież o tym wiedzieli. Nikt nie stanął w obronie staruszka; nikogo nie obchodziło ludzkie upodlenie w świńskim chlewie.

Wyrodna córka otrzymała niewielką karę pozbawienia wolności w zawieszeniu. Czuła się tym bardzo pokrzywdzona.

Pociąg

Pewien dwudziestoparoletni mężczyzna pomylił pociągi. Zorientował się dopiero za Zarębami. Pociąg gdzieś tu nieco zwolnił, więc chłopak zdecydował się na desperacki krok. Wyskoczył. Jego ciało, z odciętą nogą, wleczone było jeszcze jakiś czas przez pociąg.

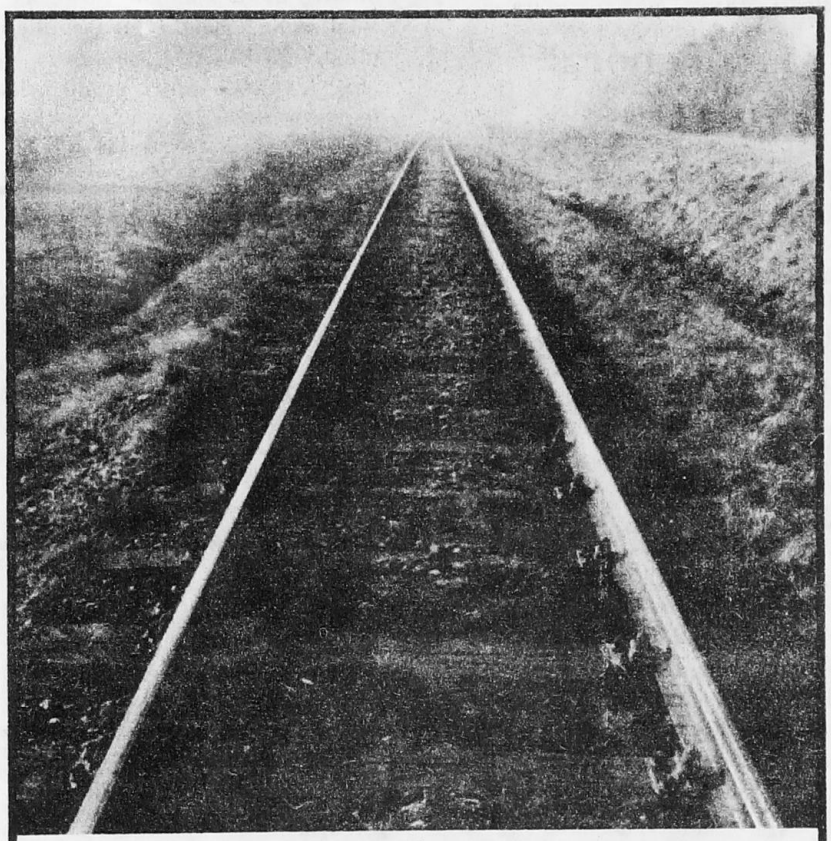

ŁOMOT

Przyjechałam na miejsce tragedii. Od razu moją uwagę zwróciło dwoje starszych ludzi chodzących wzdłuż torów, schylających się co krok, podnoszących coś z ziemi. To „coś" chowali do papierowej torby po cukrze. Okazało się, że ci ludzie, to rodzice tragicznie zmarłego. Strzępy jego ciała rozciągnięte były na przestrzeni około 3 km. Oni przemierzali tę trasę kilkakrotnie. Z szyn zeskrobywali krople krwi, nawet drobne kamyki z jej śladem zbierali do tej papierowej torebki. To był niesamowity widok. Nie potrafię opisać swojego wzruszenia. Pamiętam ich słowa: „To ciało naszego syna. Ani odrobiny nie możemy zostawić ptakom".

„Ojcowska" miłość

Pewnego razu zjawił się u mnie ojciec z 19-letnią córką. Dziewczyna była w zaawansowanej ciąży. Prosił o wydanie zezwolenia na usunięcie płodu. Obowiązujące przepisy uzasadniają usunięcie ciąży powyżej 12 tygodnia życia, jeżeli jest ona skutkiem przestępstwa, czyli gwałtu.

To był nieznany mężczyzna. Taką wersję podał ojciec dziewczyny, lecz nie chciał złożyć zawiadomienia o przestępstwie i wniosku o ściganie sprawcy. Wobec córki zachowywał się bardzo ostro, wyzywał ją, ale jak się wkrótce okazało, było to zaplanowane przedstawienie. Wyszli więc z niczym.

Minął rok. Przyszła do mnie matka dziewczyny (ta urodziła już dziecko). Kobieta powiedziała wprost: mąż znęca się nad nią, a wobec córek (mają ich pięć) od dawna przejawia zainteresowania seksualne. Matka nie miała wątpliwości.

Wszczęłam dochodzenie przeciwko „kochliwemu" tatusiowi. Okazało się, że od dłuższego czasu współżył seksualnie z najstarszą córką, a dziecko, które urodziła było owocem ich kazirodczego związku. Lecz, gdy była jeszcze w ciąży, „zabrał się" już za młodszą córkę. Gdy „brał się" za trzecią, matka przyjechała prosto do prokuratury. Powiedziała mi też, że najmłodszą, jeszcze niemowlę, traktował jak żywą lalkę, którą można się „pobawić".

Matkę spotykały cierpienia nie tylko ze strony męża. Obie najstarsze córki zaczęły się do niej źle odnosić, widząc w niej... rywalkę. Nigdy nie poskarżyły się na ojca, nie powiedziały przeciw niemu ani słowa. Sądziłam, że się wtedy bały. Ale okazało się, że nawet, gdy został aresztowany, nie chcą zeznawać przeciw niemu. Przeciwnie. Rozpaczały z powodu rozstania z ojcem.

Podczas przesłuchania niczemu nie zaprzeczył. Odpowiedział krótko: „Miałem takie potrzeby". Przed rozprawą, gdy doprowadzano go z więźniarki, obie najstarsze córki rzuciły mu się na szyję. Było przytulanie, obcałowywanie. Matka stała na korytarzu. Widziały ją.

Na rozprawie powiedział, że po „wpadce" z najstarszą córką, z drugą już „uważał" i podał szczegóły.

Wyrok był surowy: kara 5 lat pozbawienia wolności.

„Za mojej młodości..."

Na kolonii mieszkała samotnie 83-letnia staruszka. Nie miała wielkiego majątku, więc nigdy nie obawiała się napadu. Drzwi zamykała na haczyk. Pewnego dnia ktoś ze wsi zawiadomił milicję, że starsza kobieta została pobita. Staruszka nie rozwodziła się długo nad wydarzeniami ostatniej nocy. Komendant posterunku zapisał dokładnie jej słowa: „Wyłomotał mnie..." Tu padło nazwisko, ponieważ kobieta poznała napastnika. Rozcięta warga, sińce na twarzy świadczyły o jej prawdomówności.

Sprawca został zatrzymany, miała odbyć się rozprawa o pobicie, gdy niespodziewanie zjawił się u mnie zdenerwowany syn staruszki. „Pobicie? Przecież matka została zgwałcona!" oznajmił, wręczając mi wynik badania ginekologicznego.

Wszczęłam dochodzenie, by wyjaśnić okoliczności przestępstwa. Milicjant zapytał staruszkę, dlaczego od razu mu o tym nie powiedziała. Ta bardzo się zdziwiła. Jak to nie powiedziała? Przecież wyraźnie mówiła, że ją „wyłomotał". Milicjant uparcie twierdził, że tak właśnie zapisał: „Została pobita". I teraz dopiero wyjaśniło się całe nieporozumienie. Staruszka wyjaśniła: to na jedno wychodzi, tylko inaczej się nazywa. Jest kobietą wiekową i za jej młodości nigdy nie mówiło się „zgwałcił", lecz „wyłomotał" i już wszyscy wiedzieli o co chodzi! Widać uznała, że i teraz jest to zrozumiałe. Na rozprawie konsekwentnie trzymała się określenia „z czasów swojej młodości".

* * *

Mnie samej też przytrafiła się śmieszna historia. Z funkcjonariuszami milicji wybrałam się do Aresztu Śledczego w Białymstoku. Miałam tam przesłuchać podejrzanego. Niestety, w drodze zepsuł nam się samochód i na miejsce dotarliśmy tuż przed piętnastą. We trójkę weszliśmy do pokoju, w którym wydaje się nie tylko przepustki na widzenie, ale także załatwia formalności związane z przyjmowaniem aresztowanych. Pan kapitan właśnie kończył pracę. Po naszym „dzień dobry" natychmiast zwrócił się do milicjantów: „Odwieźcie ją do komendy miasta, bo przyjmujemy tylko do czternastej". Dawno się tak nie śmiałam. Przeciwnie, niż speszony pan kapitan.

notowała:
GABRIELA SZCZĘSNA

Fot. GABOR LÖRINCZY

spięcia

W Czyżewie najpierw ponad dziesięć lat trwała budowa gminnego domu kultury, teraz od ponad roku nie można znaleźć odpowiedniego kandydata na dyrektora. Fachowiec może by się znalazł, ale gdy wreszcie jakiś się trafi, okazuje się szybko, że niestety, bezpartyjny.

* * *

Ryszard Bender, łomżyniak z miejsca urodzenia, z którego to powodu być może zechce kandydować w Łomżyńskiem na posła lub senatora (zwłaszcza, że w Lublinie, gdzie mieszka i znany jest bliżej, szans na wybór raczej nie ma), stwierdził w „Ładzie": „Komunizm, to zaprzeczenie wszelkiej demokracji, to totalitaryzm sierpa i młota równy totalitaryzmowi swastyki. Oba zresztą swoje symbole mieściły na czerwonym sztandarze. Polacy dość mają tego koloru". Wniosek o usunięcie czerwieni z barw narodowych zarezerwował sobie nasz ziomek na kampanię wyborczą, by po zwycięstwie poprowadzić nas do Europy z białą flagą?

* * *

W Zambrowie drobny złodziejaszek skradł kilkanaście gołębi. Okazało się, że mają wartość 6 milionów złotych. Powinien dostać co najmniej tytuł doktora (honoris causa) ekonomii, ponieważ wreszcie możemy spać spokojnie: wystarczy postawić przed każdym gołębnikiem pułapkę, a luka budżetowa przestanie piąć się coraz to wyżej w obłoki.

* * *

Rolnik z Radziłowa przysłał nam wyliczenie, z którego wynika, że do każdego hektara dopłaca ponad dwieście tysięcy złotych. Twierdzi, że dopłaca nie tylko on, ale wszyscy chłopi. Fiskus powinien się chyba zainteresować, skąd oni mają na to pieniądze.

* * *

W ostatnim czasie z Łomży nadano do „centrali" co najmniej dwa listy otwarte (Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w sprawie przynależności terytorialnej Łomżyńskiego oraz Stowarzyszenie zrzeszające byłych robotników przymusowych w III Rzeszy). Na żaden nie przyszła odpowiedź. Nie lepiej od razu pisać na Berdyczów?

JOANNA GOSPODARCZYK

Szatańska oe

Zapiekli w buncie

Szatan od dawna macza palce w Czyżewie. Przed wojną mieszkali tu Żydzi. A oni, jak wiadomo, łupili Polaków lichwą i procentami. Na ich miejsce przyszli ludzie podworscy. Zamieszkali w drewnianych domach, z gankami ozdobionymi kolorowymi szybkami. Podworscy, zdaniem ks. Antoniego Kapusty, proboszcza Czyżewa, są hardzi i zapiekli w buncie. Nienawidzą ludzi wyżej postawionych od siebie. Dawniej całą swą złość skupiali na dziedzicach, teraz został im proboszcz.

Ks. Kapusta nie waha się jednak: – Nie ustąpię. Zamknę tę szatańską oberżę, która tyle złego czyni!

„Tchórz"

„Szatańska oberża" stanęła w rynku, tuż obok kościoła parafialnego, w 1978 roku. Miejsce budowy wskazała zwierzchnia władza. Ówczesny prezes GS-u rozmawiał o niezbyt szczęśliwej lokalizacji z proboszczem, ks. Kazimierzem Równym. Prezes opowiadał, że proboszcz powiedział mu: „Buduj. Ani ty, ani ja nie mamy na to wpływu. I tak zły człowiek zawsze będzie unikał kościoła, a dobry ominie przeszkody i dojdzie do niego. Nie będziemy sobie przeszkadzać".

– Fakt, że restaurację wybudowali tak blisko kościoła, to wina mojego poprzednika. Ks. Równy był w obozie koncentracyjnym, był bity i torturowany. Później wszystkiego się bał. Tchórz, ot co! – podsumowuje ks. Kapusta.

O byłym proboszczu ludzie w Czyżewie mają inne zdanie: – To był anioł, człowiek wielkiego serca.

Nawet młodzież ze schodów przed „Kasztelańską" potwierdza: – Można z nim było porozmawiać.

Ks. Równy od pięciu lat jest na emeryturze.

„Kasztelańska" wyrosła na miarę dekady sukcesu. Na parterze zmieściły się dwie duże sale i nowoczesna kuchnia, na piętrze kawiarnia. Od początku jej właścicielem była Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska". Ponieważ do tego roku nie miała konkurencji, tu odbywały się dyskoteki, wesela, choinki noworoczne i zabawy. Dopiero parę miesięcy temu, po przeciwnej stronie rynku, prywatny handlowiec otworzył bar z piwem. Młodzież nadal nie ma klubu i ośrodka kultury. Zdaniem proboszcza, młody wikary dobrze spełnia swoje obowiązki i ma kontakt z dziećmi. W parafii prowadzone są dwie grupy: bielanek i ministrantów. Starsza młodzież przesiaduje jednak w restauracji.

Przekleństwo

Wczesną wiosną wierni usłyszeli podczas kazania, że restauracja „zrodziła się z diabelskiego nasienia i należy ją zamknąć".

Po tym wystąpieniu proboszcz postanowił nadać swej krucjacie formalny tok: w maju napisał podanie do wójta z prośbą o likwidację sprzedaży alkoholu w „Kasztelańskiej". Wniosek uzasadniał częstymi przypadkami bójek, obrzucaniem obelgami goszczących na plebanii księży oraz demoralizacją młodzieży i dzieci. Podkreślił, że całe zło wywodzi się z dawnych, komunistycznych czasów: „Nadmieniam, że budynek restauracji został pobudowany wbrew przepisom, w okresie sprawowania władzy totalitarnej, gdyż nie zachowano właściwej odległości od kościoła. Ponadto nie liczono się wówczas z władzami kościelnymi i opinią społeczeństwa Czyżewa".

Ks. Kapusta mówi, że do tak zdecydowanych posunięć skłoniły go coraz częstsze skargi żon i matek pijaków, korzystających z „Kasztelańskiej".

Franciszek Falkowski i inni mają odmienne zdanie: – Ksiądz zaczął awanturę z zemsty. Poprzednia Rada Parafialna rozwiązała się, bo proboszcz nie lubił dzielić się sprawami finansowymi z parafianami.

Franciszek Falkowski, były członek Rady (jego dziadek i ojciec też działali w Radzie Parafialnej) twierdzi, że ksiądz ma coraz większe zatargi z wiernymi. Z nim pokłócił się przy ustalaniu terminu ślubu córki. Proboszcz w złości powiedział, że bogactwo Falkowskich ma podejrzane źródło i pochodzi prawdopodobnie od ukrywanych podczas okupacji Żydów. Falkowski wniósł skargę do Kurii Biskupiej w Łomży.

Ksiądz Kapusta, mówią wierni, podzielił swoje owieczki na dobre i złe. W czerwcu, podczas niedzielnego kazania, powiedział: „Przeklęte są kierowniczka i wszystkie osoby pracujące w tej szatańskiej oberży, która jak zły magnes przyciąga fale ludzi".

Krystyna Kozłowska, kierowniczka „Kasztelańskiej" do dziś nie potrafi ukryć roztrzęsienia: – Płakałam, tak jak i moje koleżanki. Pracujemy uczciwie, nie oszukujemy. Co ja teraz powiem dzieciom?

Kilka dni po kazaniu, wraz z prezesem GS-u, odwiedziła proboszcza. Stwierdził, że słowo „przeklęte" było cytatem ze skarg, jakie słyszy od kobiet.

– Szatańska oberża zrodziła się z diabelskiego nasienia. Przeklęte są kierowniczka, bufetowe i kelnerki, bo żerują na ludzkiej biedzie i bogacą się. Będę bardzo zadowolony, jak stracą pracę i pójdą na „kuroniówkę". Dzieci ich mi nie żal, bo bardziej cierpią w rodzinach alkoholików. I niech to pani – ks. Kapusta pilnuje, czy skrupulatnie notuję jego słowa w notatniku – dokładnie zapisze!

Diabeł w Radzie

Dziesięć dni po otrzymaniu listu od proboszcza, wójt gminy Jacek Bogucki, zwrócił się do wojewody o „wszczęcie postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji udzielającej zezwolenia GS „SCh" w Czyżewie na sprzedaż i podawanie alkoholu". W uzasadnieniu swojego pisma powoływał się na przepisy, zabraniające sprzedaży alkoholu w pobliżu ośrodków kultu.

Z wysłaniem podania do Urzędu Wojewódzkiego wójt wstrzymał się do czasu zebrania Rady Gminnej. Na sesję zaproszono proboszcza i wszystkich zainteresowanych mieszkańców. Obecnych było 18 radnych i 23 gości.

Antoni Grabek, wiceprzewodniczący Rady i wiceprezes GS-u zaproponował Radzie, aby zebrani głosowali tajnie nad potrzebą zostawienia alkoholu w „Kasztelańskiej". Rada przyjęła wniosek z zastrzeżeniem: „Trzeba mieć odwagę i głosować jawnie, nawet przeciwko księdzu". Głosowali nie tylko radni: 30 osób miało inne zdanie niż wójt i proboszcz. Za zniesieniem alkoholu w restauracji było 7 zebranych, a 4 wstrzymało się od głosowania. Zebrani uchwalili więc: „Mieszkańcy nie negują faktu złej lokalizacji restauracji. Biorąc jednak pod uwagę, że jest to jedyny obiekt tego typu w gminie oraz wysoki koszt adaptacji innego lokalu na restaurację, pozytywnie opiniują potrzebę dalszej działalności i utrzymania zezwolenia na sprzedaż alkoholu".

Ksiądz Kapusta wyszedł z obrad wzburzony: „Kto wybrał tych ludzi na radnych? Skąd się wzięli? Jak mieli odwagę powiedzieć, że po sesji idą napić się po kieliszku. To jest jasne: Rada popiera alkoholizm". Postanowił nie ustąpić. Odwiedził wojewodę Franciszka Adamiaka.

– Wojewoda uroczyście mi przyrzekł: „Księże dziekanie, postaram się i zlikwiduję tę pijacką oberżę". Niepotrzebnie

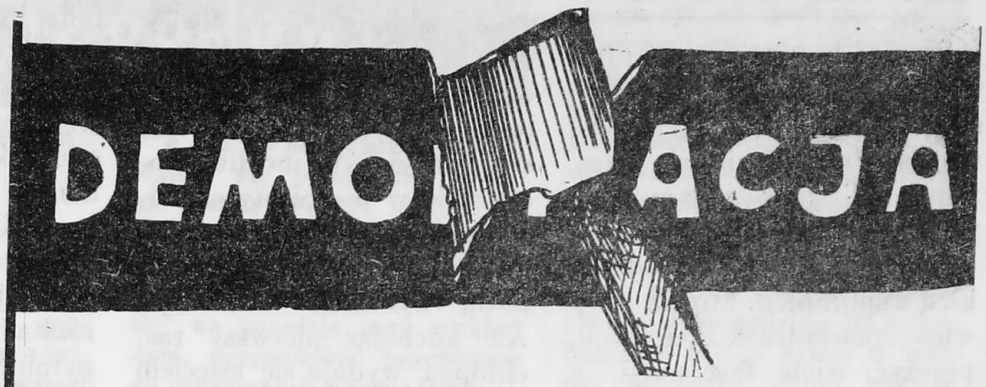

Igrce przedwyborcze

STRONNICTWO NARODOWE reaktywowane zostało w Polsce w 1989 roku. Jego przewodniczącym został prof. Maciej Giertych. Okręg Łomżyński powstał w marcu 1990 roku; nie otrzymaliśmy informacji o liczbie członków.

W swoich programach SN podkreśla istotną rolę „interesu Narodu i Państwa Polskiego". Zdaniem Jana Jaroty, przewodniczącego Okręgu Łomżyńskiego, „państwo spełnia rolę służebną wobec Narodu. Należy zagwarantować polski charakter państwa oraz wolności obywatelskie. Ustawodawstwo powinno być oparte na zasadach etyki katolickiej – przy jednoczesnym zachowaniu tolerancji wobec mniejszości wyznaniowych i anarodowych".

Stronnictwo jest przeciwne uprzywilejowywaniu grup mniejszościowych przez wprowadzanie dodatkowych ustaw o ich ochronie, niezgodnych zresztą z zasadą równości obywateli wobec prawa. Uważa, że należy dążyć do zredukowania biurokracji państwowej i zorganizowania silnego samorządu terytorialnego.

Jan Jarota mówi, że „SN jest przeciwne idei lansowanej przez premiera Bieleckiego o podziale Polski na regiony autonomiczne i rozczłonkowaniu państwa. Ochrona praworządności i obrona narodowa należą do podstawowych funkcji państwa. Aby je dobrze wypełnić, należy zwiększyć wydatki na armię i policję". Dlatego SN popiera silną władzę wykonawczą i demokrację parlamentarną. Polityka zagraniczna zajmuje dużo miejsca w programach stronnictwa. Jan Jarota twierdzi: „Należy dbać o dobre stosunki ze wszystkimi, ale pilnować się musimy, by wyjście spod uzależnienia od ZSRR nie przekształciło się w uzależnienie od Niemców, międzynarodowej finansjery lub socjalistycznych paneuropejskich rządów w Brukseli. Musimy prowadzić taką politykę wobec ZSRR, by nie prowokować porozumienia z Niemcami ponad naszymi głowami i naszym kosztem".

W programie gospodarczym SN kładzie nacisk na własność prywatną: „Gospodarka narodowa jest otwarta na wymianę i napływ zagranicznych kapitałów. Nie wolno wyprzedawać majątku narodowego obcym, lecz pozwolić na racjonalny rozwój rodzimego kapitału i uwłaszczenie. Cała polityka finansowa winna służyć wzrostowi rodzimej produkcji. Podstawą wyjścia Polski z grożącej katastrofy musi być rozwój rolnictwa oraz sprzężonego z nim przemysłu i usług. Gospodarka narodowa musi zmierzać do maksymalnego samozatrudnienia przez ochronę, wzrost i modernizację produkcji oraz popierać samozatrudnienie. Suwerenność Polski jest pochodną niezależności finansowej państwa. Należy uwolnić kraj od długu, gospodarczego dyktatu i odzyskać należne odszkodowania wojenne".

Stronnictwo Narodowe startuje do wyborów samodzielnie, ale współpracuje z ugrupowaniami, których programy oparte są na wspólnie uznawanych wartościach ideowych.

(Informację o działalności SN można uzyskać w każdy czwartek i wtorek, w godz. 10.00-13.00, w pokoju 117 w Urzędzie Wojewódzkim lub w soboty, w godz. 10.00-13.00, w Klubie Narodowym, ul. Sienkiewicza 2.)

UNIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNA zrzesza w Łomżyńskiem około 1000 członków. Zarząd Wojewódzki ma siedzibę w Łomży, w terenie nie pracują żadne oddziały.

„Unia opowiada się – określa polityczny program swej organizacji Zygmunt Kryn, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego – za budową demokratycznego, suwerennego i zasobnego Państwa Polskiego opierając się o szeroko pojmowane idee sprawiedliwości i humanizmu oraz chrześcijańskiego systemu wartości. Jesteśmy przeciwni nadmiernemu wzrostowi kompetencji organów wykonawczych kosztem parlamentu i samorządu, niekompetencji ludzi odpowiedzialnych za kraj. Członkowie Unii opowiadają się za naprawą obyczajów w życiu publicznym i ukształtowaniem nowoczesnego systemu politycznego. Sprzeciwiamy się walce o korzyści personalne i grupowe, prowadzone kosztem wspólnego dobra oraz realizowaniu przez partie polityczne swych partykularnych dążeń kosztem interesów Państwa i narodu".

W programie gospodarczym UChS podkreśla konieczność unowocześnienia gospodarki. Stawia jednak kilka warunków. „Unia jest – stwierdza Zygmunt Krym – przeciwna pogoni za sukcesem ekonomicznym za cenę pogarszania się warunków bytu polskich rodzin; spadku poziomu życia emerytów, rencistów i osób niepełnosprawnych; lekceważenia służby zdrowia, oświaty i kultury oraz nadmiernego propagowania towarów zagranicznych kosztem produkcji krajowej. Utrzymanie i rozwój rolnictwa oraz przetwórstwa rolno-spożywczego traktujemy jako warunek prawidłowego rozwoju gospodarki Polski".

W Łomżyńskiem Unia próbowała wstąpić w koalicji ludowej wszystkich ugrupowań rolniczych. Koalicja jednak rozpadła się po kilku dniach.

UChS zarejestrowała 5 sierpnia Komitet Wyborczy Unii Chrześcijańsko-Społecznej „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny-Przymierze" Adres: Łomża, Gen. Waltera 10, tel. 40-30.

Rys. ZDZISŁAW ROMANOWSKI

---

wyrzucili, bo już teraz by- po wszystkim – stwierdza mowie ze mną.

Moje wystąpienie do wo- ły było formalne. Teraz lenia na sprzedaż wydają a Urząd Wojewódzki uje prawidłowość decy- Chciałem sprawdzić, czy daż alkoholu jest legalna. nie jestem za pozosta- em wyszynku w restauracji Jacek Bogucki.

koniec czerwca do Wojewódzkiego trafiło pismo wójta gminy z do- opinią z sesji Rady i proboszcza. 31 lipca wi- woda Jerzy Brzeziński, zezwolenie na handel sumpcję wszystkich ro- alkoholu. Także piwa. sadnieniu decyzji można rtać: „Ze względu na wy- ie wójta gminy Czyżew- działającego w imie-

klientów – mówi prezes GS--u, Bogdan Dąbrowski. – Byliśmy bliscy zakupu anteny satelitarnej i odtwarzacza wideo dla młodych. Po wystąpieniu przeciwko nam bałem się, że tym zakupem znów rozdrażnię proboszcza i spowoduję kolejne oskarżenie o demoralizację młodzieży. A przecież staraliśmy się z proboszczem jakoś ułożyć. Nie wystawiamy stolików na taras. Przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą zamykaliśmy restaurację na tydzień. W niedziele kelnerki ograniczają sprzedaż alkoholu. Co więcej możemy zrobić? Na razie odwołujemy się do Ministerstwa.

Zawieszenie kłódek na drzwiach „Kasztelańskiej" oznacza wydawanie zasiłków dla 9 bezrobotnych pracowników restauracji. Sześć z nich utrzymuje swoich mężów, którzy stracili pracę po likwidacji SKR--u i redukcji zatrudnienia w POM-ie. Wszystkie mają dzieci.

– Personel zarabiał na wódce. Niech się uczciwie wezmą do roboty. Cel nie uświęca środków. Restauracja z alkoholem jest niepotrzebna. Dyskotek nie organizują, wesela są rzadkie. Ludzie nie mają pieniędzy, tu mieszka same dziadostwo. Najlepiej, jak diabli wezmą restaurację – przekonuje proboszcz.

Wójt nie ma pomysłu, co można zrobić zamiast „Kasztelańskiej". Zresztą, to nie jego głowa, tylko Spółdzielni. Chciał zmieścić tam przedszkole i stołówkę szkolną, ale GS zbyt dużo żądał za wynajęcie.

– Jeśli ktoś nam zarzuca popieranie alkoholizmu, to pytam: kto jest za melinami i nie sprawdzonym alkoholem. Poza tym meliny nie wpłacają podatków do gmin – gorączkuje się Antoni Grabek.

– Byleby na placu przed kościołem było pusto i czysto – odpowiada na pytanie o problem melin ks. Kapusta. – Niech sobie piją, gdzie chcą, ale nie przed kościołem. To przecież wstyd. I tak upodabniają się do zwierząt.

Rząd dusz

– Niby demokracja i rada jest najważniejsza, ale wójt słucha się tego, co powie ksiądz. Tak nie powinno być – mówią zwolennicy „Kasztelańskiej".

– Kto rządzi gminą? Nie wiem – nerwowo śmieje się wójt. – Niech pani rozejrzy się po całej Polsce, to będzie Pani wiedzieć, kto teraz rządzi. Ja w sprawie „Kasztelańskiej" postąpiłem zgodnie z prawem. A prywatnie jestem za utrzymaniem alkoholu.

– Ja, jako dobry proboszcz, muszę rządzić parafią. Taki ksiądz, co tego nie robi, jest Żydem albo capem. Ja rządzę w sprawach duchowych, a wójt w administracyjnych. Jestem stanowczy, nie lubię pijaków. Nie mam żadnych zatargów z mieszkańcami. Nie popuszczę tylko alkoholizmowi. Zlikwiduję to nasienie diabelskie!

LEKTURA POD GRUSZĘ

Pamięć ludzka potrafi płatać figle. Kilka dźwięków piosenki, zapach maciejki w letnią, upalną noc i już przypominasz sobie piękne dni pierwszej miłości.

Nic nie uchroni cię od takich wspomnień. Można mieć wiele doświadczeń życiowych, przeżyć wiele fascynacji, a pamięć o młodzieńczej miłości tkwi w tobie bardzo mocno.

Nie ma żadnego znaczenia, jak ten pierwszy związek się skończył. Mogłaś zobaczyć go tulącego twoją brzydszą koleżankę. Mogło się okazać, że kiedy ty uznałaś go za Jedynego i Wyśnionego, on zaliczał kolejną przygodę. Mimo wszystko wspomnienia o tej miłości są piękne i przyjemne.

Być może dzieje się tak dlatego, że związane są ze szczególnym okresem w naszym życiu. Kiedy kochasz pierwszy raz, wszystko wydaje się nowe i wielce obiecujące. Świat kryje wówczas same przyjemne niespodzianki.

Wybór pierwszego chłopaka rzadko ma cokolwiek wspólnego z twoimi prawdziwymi upodobaniami. I dopiero po latach zastanawiasz się, jak to było możliwe kochać się w piegowatym i niskim z odstającymi uszami, kiedy całe życie darzyłaś sympatią wysokich brunetów... Ale kochając pierwszy raz, chłopiec wydaje się księciem z bajki.

Czasami zakochujemy się z przekory.

Dwudziestoośmioletnia Maria tak wspomina pierwszą miłość: „Miałam 15 lat. Zakochałam się dlatego, że palił papierosy i jeździł szybkim motorem. Wiedziałam, że moja mama tego nie akceptuje. Zrobiłam więc jej na złość".

Pierwsze miłości wyglądają tak, jak sobie wyobrażamy: wielka, jedyna i tajemnicza.

Niemal każda z nas przeżyła trzymanie za rękę w kinie, rozgrzewanie zziębniętych dłoni, szeptanie do słuchawki telefonicznej, tak żeby nie usłyszeli tego rodzice. Później był najczęściej wypad z namiotem, pierwsze pocałunki i niespokojne myśli, czy można dalej się posunąć. Po powrocie znów sekretne karteczki w szkole albo krótkie listy, męki oczekiwania na wiadomość od niego. Najczęściej te wielkie strategiczne boje o serce ukochanego kończyły się kilkoma pocałunkami i rozstaniem. Zostawałyśmy z pytaniem, czy naprawdę nas kochał?

Kiedy dorośniemy, niektóre z nas czują się oszukane przez życie. Są samotne albo nieszczęśliwe i znudzone w swoim małżeństwie. Przypominają sobie „te dawne, piękne dni". Sądzę, że żałują czasów, kiedy potrafiły zakochać się bez pamięci, gdy czuły drżenie rąk, kiedy bladły i rumieniły się na przemian. Tęsknią za atmosferą pierwszej miłości, za dniami, kiedy słowo „na zawsze" oznaczało „do końca życia". I oboje w to wierzyliśmy.

LEDA

Pierwszy raz

Fot. GABOR LÖRINCZY

„Nowa Wieś"

Ilustrowany magazyn rodzinny – nie tylko na wsi!

JEŚLI CHCESZ WIEDZIEĆ:

– czym żyje polska rodzina, wieś, kraj

– co słychać w wielkiej polityce, na Kremlu i w Białym Domu

– jak robi się agrobiznes na Zachodzie i czy jest on możliwy w Polsce.

JEŚLI SZUKASZ:

– ciekawych reportaży, sensacji i opowieści miłosnych

– publicystyki, dla której nie ma żadnych „świętych krów"

– materiałów o najnowszej technice, maszynach i kulturach rolnych

– testów rodzinnych, miłosnych i psychozabaw

– krzyżówki, dobrego żartu i anegdoty.

JEŚLI POTRZEBUJESZ PORAD:

– sercowych, rodzinnych

– domowych (także kulinarnych)

– zdrowotnych

– prawnych

– motoryzacyjnych

– jak się ubrać, jak dbać o siebie

– jak godziwie żyć.

JEŚLI CHCESZ SIĘ UCZYĆ JĘZYKÓW:

– esperanta

– angielskiego.

KUPUJ „NOWĄ WIEŚ", PISMO DLA CIEBIE I TWOJEJ RODZINY! PAMIĘTAJ – tylko prenumerata da Ci stały kontakt z „NOWĄ WSIĄ"!

Jeśli pragniesz skutecznej reklamy swych wyrobów, pomysłów itp., skontaktuj się z Biurem Reklamy „Nowej Wsi". U nas najtaniej!! Tylko Kluby Książki „Nowej Wsi" i Powszechna Księgarnia Wysyłkowa zapewnią Ci dostęp do wartościowej książki.

NASZ ADRES: Redakcja „Nowa Wieś", ul. Wiejska 17, 00-480 Warszawa, tel. 28-45-83, 28-32-91, 28-32-92.

Powszechna Księgarnia Wysyłkowa ul. Nowolipie 4, skr. poczt. 1003, 00-950 Warszawa.

JANUSZ BERNER

ŻYWI I ZMARLI

W ostatnim dwudziestoleciu na emigracji i w kraju opublikowano wiele wspomnień, biografii i powieści, wzbogacających wiedzę czytelnika polskiego o rzeczywistości, w której żył. Czytaliśmy te teksty w atmosferze nielegalności kontaktu z owocem zakazanym. Myślę przede wszystkim o powieściach Leopolda Tyrmanda „Zły" i „Życie towarzyskie i uczuciowe".

Andrzej Żuławski w wydanej w roku bieżącym książce „Lity bór" podejmuje te same tematy. Zastosowana przez niego metoda pisarska polega na „badaniu" skrawków wspomnień narratora, przechodzących z pamięci w świat przez niego widziany. W świecie tym żywi obcują ze zmarłymi, czas przeszły zmienia się w teraźniejszy.

Autor przywołuje na kartkach powieści postacie znanych ludzi filmu i sceny, poetów i prozaików. Zmarłych, po których zostały legendy, i żyjących. Próbując odpowiedzieć na pytanie, czy w „Litym borze" mamy obraz elity intelektualnej stolicy lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych, natrafiamy w tekście na odpowiedź o charakterze syntetycznym, odnoszącą się do całej odchodzącej „epoki", noszącej nazwę PRL, w której „wszyscy coś robili, więc wychodziły książki i filmy i ukazywały się sztuki w teatrach", „kraj produkował to, co można było pokazać w telewizji i borykał się ze zmorą komunizmu", „odruchy bandyckie i podłe, utrwalone podczas okupacji rządziły życiem codziennym i produkcją".

Żuławski ocenia to, w czym żyło się w Polsce na co dzień: wszechobecność funkcjonariuszy służb specjalnych, przypominających znienawidzone NKWD i gestapo; strach przed uwięzieniem i biciem; nie wyjaśnione okoliczności śmierci działaczy opozycji; śledztwa drobiazgowo odtwarzające aktywność ludzi w czasie okupacji; absurdalne wpisy w ankietach personalnych („lata 1939-1945 spędziłem w Związku Radzieckim").

Smutną refleksją jest zdanie o udziale Żydów w tworzeniu zrębów „władzy ludowej" w Polsce: „Dużo Żydów spośród tej małej garstki powracających Żydów zajęło eksponowane i widoczne stanowiska, dużo Żydów rządziło, aresztowało i trzęsło, ale nie aresztowali i trzęśli w imię Żydów i Żydostwa, tylko w imię partii komunistycznej rosyjskiej i polskiej, w imię NKWD i UB i w imię Józefa Stalina". Ten fragment „Litego boru" ocieka wyjątkowo gorzką ironią. Przecież Żydzi i Polacy cierpieli razem w czasie okupacji niemieckiej. Walczyli i ginęli nie tylko w Warszawie.

Andrzej Żuławski: „Lity bór", Polska Oficyna Wydawnicza „BGW", Warszawa 1991, str. 323.

LEKARZ DOMOWY

CHOROBA POURLOPOWA

Za nami wakacyjny luz, beztroska. Wracamy do pracy. I oto zamiast tryskać energią czujemy się... zmęczeni, rozdrażnieni, niezwykle nerwowi. Cały wypoczynek diabli wzięli! Tłumaczymy sobie ten stan ponownym uwikłaniem w codzienne obowiązki, wypadnięciem z „rytmu". Zapominamy, że każda zmiana miejsca pobytu wpływa na nasze samopoczucie nie najlepiej. Trzeba przeczekać około tygodnia, by system nerwowy i cała gospodarka hormonalna organizmu przestawiły się na swój normalny rytm.

Niestety, popełniamy wiele błędów „pourlopowych", marnując tym samym zdobyte na wakacjach siły psychiczne i fizyczne. Jest na to recepta:

- tuż po przyjeździe nie zrywajmy się prosto do pracy; nie należy wracać „na styk". Dobrze jest zarezerwować sobie jeszcze choć dwa-trzy dni, by po powrocie do domu „przestawić się" na zupełnie inny rozkład dnia, przygotować psychicznie do codziennych obowiązków;
- nie rzucać się od razu do rozpakowywania walizek, prania, sprzątania; nie marnować wszystkich sił; poczekać!

Oczywiście nie znaczy to, że np. ostatni dzień urlopu trzeba przeleżeć plackiem na kanapie. Lepiej siąść na rower lub namówić przyjaciół na daleki spacer. Uporządkować wakacyjne fotografie i adresy nowo poznanych ludzi, odpowiedzieć na zaległą korespondencję, pożyć trochę wspomnieniami.

Trzeba więc zabrać nieco urlopu do domu. Mimo tłoku w pociągu i natrętnych myśli o codziennym „kieracie" postarać się cieszyć na spotkanie współpracowników!

W pierwszych dniach starać się zapanować nad rozleniwieniem, ale jednocześnie nie dać się całkowicie pochłonąć pracy zawodowej i domowym obowiązkom. Działać w sposób przemyślany, nie na żywioł! Każdego dnia trzeba wygospodarować choćby tylko godzinę dla siebie. Niech to będzie kąpiel w wannie, maseczka, dobra lektura, spotkanie z przyjaciółmi lub telefoniczna pogawędka. Najważniejsze: nie nastawiać się na „nie"! Nie wmawiać w siebie, że jest się potwornie zmęczonym, że nie ma się na nic czasu, że szef się czepia, a do tego sterta bielizny czeka na prasowanie, lub samochód na usunięcie usterek. I tak trzeba to będzie zrobić, więc nie zadręczajmy się na zapas. Szkoda energii. Trzeba nauczyć się nie tylko wypoczywać na urlopie, ale także po tym słodkim lenistwie. Tylko wtedy odczujemy dobroczynne skutki wakacji.

SZYBKI ŚLUB

Od dwóch lat nie potrafię sobie poradzić. Poznałam go właśnie dwa lata temu. Nie podobał mi się. Kobieciarz, beztroski, żyjący tylko dniem dzisiejszym. Ale on był uparty. Dzwonił codziennie, czekał na mnie po pracy. Po ośmiu miesiącach uświadomiłam sobie, że bez niego nie potrafię się już obejść.

Był moim pierwszym mężczyzną. Oczywiście, o antykoncepcji nie miałam pojęcia. Minął rok. Zauważyłam, że rzadziej przychodzi. Dzwoniłam do niego, nigdy nie mogłam go zastać. Wściekłam się i napisałam list, że zrywamy. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że jestem w ciąży. Gdy już byłam tego pewna, powiedziałam o tym jego matce. Po nocach wyłam z rozpaczy. Napisałam do niego list, że chcę usunąć to dziecko. I dlaczego on mnie do tego zmusza? To były koszmarne dni.

Odpisał (był wtedy na trzymiesięcznej delegacji), żebym tego nie robiła. Gdy wrócił – łzy, kłótnia, pretensje. Pomimo ciąży, strasznie schudłam. Wizyta u jego rodziców, u moich i szybki ślub. I zaraz po ślubie, rozstanie. Ja miałam pracę w jednym mieście, on w drugim. Zapewnienia, że będzie przyjeżdżał, pisał itd. I nagle zniknął. Nikt nie wiedział, gdzie jest, nawet jego rodzice.

Zaciełam się. Urodziłam Beatkę. Po miesiącu zjawił się, błagał o przebaczenie. Kazałam mu iść do diabła. Zniknąć z mojego życia.

Na rozprawę o alimenty nie przyjechał. A potem znowu wizyta i pieniądze. Ten związek na odległość mnie zabija. Bo ciągle go kocham. Sypiam cztery, pięć godzin na dobę i zadręczam się. Jak rozwiązać mój problem?

Aleksandra

Aleksandro, kochasz nie jego, lecz tylko swoje o nim wyobrażenie. Trzymasz się tego uparcie; dążyłaś do ślubu, chociaż przecież od początku wiedziałaś, że to nie jest właściwy mężczyzna dla Ciebie. Im prędzej formalnie uwolnisz się od tego związku, tym lepiej. Twoje dziecko wymaga Twego spokoju i radości. Jedno i drugie znajdziesz w nadziei na spotkanie prawdziwego, wzajemnego uczucia. Tego Ci życzę.

GIZELA

OFERTY

Jeżeli jesteś kobietą godną zaufania, uczuciową, która pragnie mieć prawdziwego przyjaciela, na którego zawsze można liczyć, napisz. Mam 39 lat. Jestem raczej przeciętnej aparycji. Spójrz inaczej na życie, a zobaczysz, że i dla Ciebie zaświeci słońce. Nie liczą się Twoje lata, ani Twój stan cywilny. Liczysz się dla mnie tylko Ty i Twoja przyjaźń.

Robert

Fot. GABOR LÖRINCZY

KONTAKTY

LISTY

SYN ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

W czerwcowym numerze tygodnika znalazłam anons, iż „Łomżyńskie to miejsce urodzenia tak wybitnych ludzi jak Stefan Wyszyński, Zygmunt Gloger, Krzysztof Kluk, Stefan Winiarski...”

Nie mogę pogodzić się z faktem zmienienia Winiarskiemu imienia z „Bohdan” na „Stefan”. A swoją drogą chyba warto trochę przybliżyć tę postać.

Bohdan Winiarski urodził się 27 kwietnia 1884 roku w Bohdanowie na Ziemi Łomżyńskiej. Gimnazjum ukończył w Łomży. Studia prawnicze w Warszawie, Krakowie (dr prawa w 1910 r.), Paryżu, Haidelbergu. Wykładał w Polskiej Szkole Nauk Politycznych i na Wyższych Kursach dla Kobiet im. Baranieckiego. Pełnił mnóstwo funkcji: sekretarz sekcji prawnej Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, radca prawny polskiej delegacji na konferencję pokojową (1917-1920), zastępca profesora prawa międzynarodowego w Poznaniu (1921), profesor (1922), dziekan Wydziału Prawno-Ekonomicznego, członek delegacji polskiej na konferencję w Barcelonie, komisarz i przewodniczący Komitetu Likwidacyjnego własności niemieckiej na Ziemiach Zachodnich, poseł na Sejm, prezes Instytutu Prawa Międzynarodowego.

We wrześniu 1939 r. był aresztowany jako zakładnik. Wraz z rodziną został wywieziony do obozu w Generalnym Gubernatorstwie. W styczniu 1940 r. przedostał się na Słowację i na Węgry, a następnie stawił się do dyspozycji rządu gen. Sikorskiego we Francji i w Wielkiej Brytanii.

Był sędzią i prezydentem Trybunału Międzynarodowego.

Profesor Bohdan Winiarski był synem Stanisława i Jadwigi z domu Mystkowska-Winiarska oraz wnukiem Feliksa Puchała Mystkowskiego i Barbary z domu Podbielska Mystkowskiej. Jego dziadkowie byli właścicielami majątku ziemskiego Chmiele-Pogorzele. Majątek uległ kasacji za udział dziadka Feliksa w powstaniu styczniowym. Ksiądz Bernard Włostowski, przyjaciel Stanisława i Jadwigi Winiarskich, chrzcił ich pierworodnego syna. Nie chciał nadawać mu pierwszego imienia pogańskiego Bohdan, więc ochrzcił go jako Stefan, ale imienia tego w rodzinie nie uznano. Na cześć pierworodnego, jego rodzice skromny mająteczek nazwali Bohdanowem, a i on od urodzenia aż do śmierci posługiwał się imieniem Bohdan.

Profesor Bohdan Winiarski bardzo kochał Ziemię Łomżyńską. Jej uroki opisuje wiersz, który bardzo lubił:

Ach ja jedno mam tylko wiosenne ustronie,
wiecznie na mnie stamtąd zaklęty czar powiewa,
wiecznie tam kwitną łąki, zielenią się drzewa
i wiecznie błękit jasny odbija tonie.

Aleksander Ryszard Puchała Mystkowski
Warszawa

CHULIGAŃSKIE WYBRYKI

Czytam codzienną prasę i opisy różnych form wandalizmu. Połamane ławki w parku, porozbijane latarnie, zniszczone drzewka, porysowane ściany – obrazki, które spotykamy prawie na każdym kroku. To wszystko zniszczyli najczęściej chłopcy do 15 lat. Dziwne, że dorośli nie reagują na te przejawy wandalizmu.

Na wsi „małolaty” często podcinają korzenie przydrożnym drzewom lub obdzierają je z kory. Znam trasy, przykładowo Jedwabne-Burzyn, wzdłuż których kilka lat temu rosło wiele drzew, a dziś nie ma już po nich śladu, bo pousychały. Sam wiele razy zwracałem uwagę młodym chłopcom. Reakcja była zawsze taka sama: wzruszenie ramion lub głupie uśmiechy.

Trudno też zrozumieć postępowanie 52-letniego Piotra R., który podciął młodą topolę, posadzoną na miedzy przez jego sąsiada.

M.R.
Grądy Duże

POZDROWIENIA, POZDROWIENIA...

– Rzucam na siwe popioły
bogom w ofierze swój los,
radości swe i miłości
bez żalu niosę na stos.
– Skłębiły się dymy wonne –
pali się mięta i wrzos...
Z popiołów, z siwych popiołów
płomieniem wstaje mój los.

Fragmentem wiersza Edwarda Słońskiego pozdrawiam Was przemili pracownicy z „Kontaktów”. Siedzę sobie na lubelskiej wiosce i czytam 31 numer. Czyli jestem na bieżąco w łomżyńskiej problematyce. Oczywiście dzięki Wam! Dzięki!!

Pozdrawiam świergotem skowronków i błękitem niebios. Do miłego zobaczenia na początku września... może na wernisażu w BWA... może w kawiarni „Lord”... a może... może...

Trzymajcie się w zdrowiu –
Zbigniew Wilczek
Kiełczewice Górne

OD REDAKCJI: za powyższe oraz wszystkie inne wakacyjne pozdrowienia, serdeczności i życzenia od naszych Czytelników serdecznie dziękujemy.

60 LAT TEMU W GMINIE

Zaręby Kościelne

Tekstem o Zarębach Kościelnych rozpoczynamy cykl, pokazujący stan posiadania, osiągnięcia i problemy gmin przed sześćdziesięciu laty. Sądzimy, że będzie okazja nie tylko dla statystycznych porównań. Za tydzień: 60 lat temu w gminie Nur.

Gmina zajmuje 8 780 ha obszaru, ludności ma 7 950, administracyjnie podzielona na 34 sołectwa, graniczy z powiatem węgrowskim i sokołowskim.

Gleba wokół średnia, tereny położone nad Bugiem są piaszczyste, nieużytki i lasy, tereny nad Broczyskiem są urodzajniejsze. Kultura rolna drobnych gospodarstw stoi na niżej niż średnim poziomie. O jej podniesienie starają się 2 kółka rolnicze, które prowadzą poletka doświadczalne z konkursami. Lepiej rozwija się hodowla bydła rasy holenderskiej i trochę rasy czerwonej polskiej, do czego przyczynia się znacznie mleczarnia spółdzielcza, która bardzo dobrze się rozwija i obecnie przystępuje do budowy własnego gmachu. Gmina jest częściowo skomasowana i dalsze prace postępują naprzód.

W roku 1929-30 wybrukowano około 2 km drogi gminnej od osady Zaręby Kościelne do przystanku kolejowego. Gmina należy do spółki drogowej Ostrów – Andrzejewo. Ułożono też 4 przepusty betonowe na drogach.

Do dawnego budynku szkolnego dobudowano w roku 1928 skrzydło o 2 salach. Prócz 7-klasowej szkoły powszechnej w Zarębach Kościelnych ma gmina 2 własne dawne budynki szkolne.

Straż pożarna jest jedna, dobrze wyekwipowana i ma własną remizę. Czynny jest jeden oddział Strzelca, jedno Koło Młodzieży Wiejskiej, jedna Kasa Stefczyka, żydowski Bank Spółdzielczy.

W roku 1928 uruchomiono Gminną Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową. Kapitał zakładowy wynosi 3 200 zł, obrót na 31.12.1930 r. – 66 766 zł, wkłady oszczędnościowe 3 063 zł.

Do czasu wojen napoleońskich Zaręby Kościelne były większym miastem. Wielokrotnie zniszczone, przyłączyły się do gminy wiejskiej. Wzmianki o nich, jako mieście, znajdują się już w kronikach XV w. Pierwszy kościół zbudowany w roku 1430, spłonął w 1880 r. W roku 1765 kasztelan sieradzki, Szymon Zaręba, zbudował klasztor oo. Reformatorów, istniejący po dzień dzisiejszy, jako kościół parafialny, gdyż w roku 1863 zakonnicy zostali wywiezieni stąd do Nowego Miasta nad Pilicą. Zwłoki kasztelana Zaręby zabalsamowane zachowane są dotąd w podziemiach klasztornych.

Obecnie Zaręby Kościelne są małym miasteczkiem, co tydzień odbywają się tu targi, a 6 razy w roku jarmarki. Osada jest cała zabrukowana, oświetlona 3 lampami gazolinowymi, staraniem gminy otwarty został przed 4 laty przystanek kolejowy. Czynny tu jest jeden młyn gazowo-motorowy.

W wioskach Zawistach Dzikich i Rostkach Wielkich czynne są większe zakłady przemysłowe: tartak parowy, huta szkła „Zgoda”, fabryka narzędzi Gołębiowskiego, fabryka papy smołowej oraz kilka cegielni prywatnych.

Ogólny budżet na rok 1930-31 wynosi 39 163 zł., w tem na szkolnictwo 8 700 zł, na opiekę społeczną 2 000 zł.

W skład Rady Gminnej wchodzą: Józef Dmochowski, Jan Grabowski, Józef Zakrzewski, Stanisław Zakrzewski, Piotr Skłodowski, Kazimierz Karpiński, Jan Zawistowski, Edmund Zubrzyński, Szymon Uściński, Bronisław Rostkowski, Franciszek Kornakowski i Stanisław Kozłowski.

Wójtem gminy od sierpnia 1927 r. jest p. Jakub Kempisty. Sekretarzem od marca 1926 r. jest p. Florian Gierałtowski. Zastępcami sekretarza są pp. Bolesław Opiatowski i Roman Pisański.

Oprac.
WITOLD WINCENCIAK

REGULARNE LINIE AUTOBUSOWE

Najbliższe terminy:

Białystok – Bruksela:	9, 16, 23, 30.08
Białystok – Rzym:	25.08
Białystok – Berlin:	15, 29.08
Białystok – Istambuł:	17.08

Szczegóły i zapisy: Agencja „PRIMA”
Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (MPiK II piętro),
tel. 435-352, 435-525 i 435-595
Łomża, Al. Legionów 7 (redakcja „Kontaktów”)

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ (22.08 - 28.08.1991)

CZWARTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 23.05;
8.00 Dzień dobry;
9.10 „Janka" – serial;
10.10 „Sto lat";
10.20 „Giełda pracy, giełda szans";
10.40 „Osaczony" – film ZSRR;
12.05 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Bill Gosby Show" – serial USA;
18.25 Studio Lato;
18.50 Magazyn katolicki;
19.00 Dobranoc;
20.05 Sopot '91 – Koncert Gwiazd;
21.25 Goście A. Zarębskiego;
21.45 Sopot '91 – Koncert Gwiazd;
23.25 „Bill Gosby Show" – wersja oryg.;
23.50 BBC – World Service.

Program II

CNN – Headline News 8.00, 23.30;
7.55 Powitanie;
8.10 Język ang.;
8.40 Teleklinika dr. A. Kaszpirowskiego;
9.00 Transmisja obrad Sejmu;
16.45 Powitanie;
17.00 Teleklinika dr. A. Kaszpirowskiego;
17.30 „Cudowne lata" – serial USA;
18.00 Programy lokalne;
18.30 „Pod wspólnym dachem" – serial franc.;
18.55 „Wierność wobec zmienności" – film dok.;
20.00 Studio Teatralne: S. Wyspiański – „Sędziowie";
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „W Solidarności" – film BBC;
23.00 Studio Sport.

PIĄTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 23.05;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.40 Kino Teleferii;
10.00 Szkoła dla rodziców;
10.25 „Janosik" – serial TP;
11.10 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Bill Gosby Show";
18.25 Raport;
18.45 Reflex;
19.00 Express gospodarczy;
19.15 Dobranoc;
20.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki – Sopot '91 – Konkurs o Grand Prix Sopot '91 – cz. 2;
21.25 Studio Sport;
23.25 „Bill Gosby Show" (wersja oryginalna);
23.50 BBC – World Service.

Program II

CNN – Headline News: 8.00, 23.40;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
9.00 Transmisja obrad Sejmu;
16.45 Powitanie;
17.00 Studio Sport;
17.30 „Cudowne lata" – serial;
18.00 Programy regionalne;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Nie zawsze musi być kawior";
22.45 Sport;
22.55 Obrazy, słowa, dźwięki;
23.55 Noc z anteną 5.

SOBOTA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 23.05;
7.55 Program dnia;
8.00 W sobotę rano;
8.35 Ziarno;
9.10 „Kacze opowieści";
10.25 Na zdrowie;
10.45 Herby i rody rycerskie – pr. dok.;
11.10 Telewizyjny Koncert Życzeń;
11.40 „Żyć" – mag. ekologiczny;
12.10 Zielona linia;
12.30 Studio Sport;
14.30 „Siódemka" w „Jedynce";
15.25 „Spadkobiercy Wilhelma Tella" – rep.;
15.50 Skarbiec;
16.30 Butik;
17.00 Studio Sport;
17.15 Teleexpress;
17.35 Studio Sport;
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;
19.15 Dobranoc;
20.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki – Sopot '91 – Konkurs o Grand Prix Sopot '91 – etap II;
21.25 Sportowa sobota;
21.45 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki – Sopot '91 – Konkurs o Grand Prix Sopot '91 – etap II;
23.30 „MacGyver" – serial USA;
0.20 Zakończenie programu.

Program II

CNN Headline News: 8.00, 10.00, 0.55;
7.25 Grunwald – obraz zapomniany;
7.55 Powitanie;
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie" – serial anim. USA;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
9.15 Tygiel;
9.45 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" – serial ang.;
11.05 Tacy sami;
11.25 Dookoła świata;
11.55 Z wiatrem i pod wiatr;
12.25 „Ach Ameryka – dziecko potrafi";
13.05 „Fajanse polskie" – rep.;
13.25 „Zwierzęta świata";
13.55 VI Gdańskie Spotkania Gitarzystów – „Mistrz i uczeń" – rep.;
14.25 „Ze wszystkich stron" – rep.;
14.55 Program dnia;
15.00 Vademecum teatromana;
15.30 „Pan wzywał, milordzie" – serial ang.;
16.20 „Jeszcze wczoraj, jeszcze dziś" – fragmenty spek.;
17.00 Ekspres reporterów;
17.30 Wzrockowa lista przebojów;
18.00 Programy lokalne;
18.30 Godzina z K. Kolbergerem;
19.30 Galeria 38 milionów;
20.00 Z cyklu: „Cztery kobiety" – „Carla" – film włoski;
21.20 „Chalais nad Rodanem" – rep.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Bez znieczulenia;
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy;
22.05 Lepiej późno niż wcale.

NIEDZIELA

Program I

7.55 Program dnia;
8.00 Kraj za miastem;
8.20 Od niedzieli do niedzieli;
9.00 Kino Teleferii: „Wygrana" – film austral.;
10.30 „Przygody roślin" – serial franc.;
11.00 Notowania;
11.25 Służba zastępcza;
11.50 Telewizyjny koncert życzeń;
12.20 Studio Sport;
14.10 „Telemost" – rozmowa z J. Cohenem;
14.45 Pieprz i wanilia;
15.25 Telewizjer;
15.45 W starym kinie: „Malowana zasłona" – film USA;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Sport;
19.00 Wieczorynka;
20.05 XXVIII MIędzynarodowy Festiwal Muzyki – Sopot '91 – Koncert Galowy, cz 1;
20.45 Sportowa niedziela;
21.05 XXVIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki – Sopot '91.

Program II

CNN – Headline News: 10.00, 23.10;
7.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.30 W starym kinie – „Malowana zasłona" – film USA (dla niesłyszących);
9.50 Program dnia;
10.10 Jutro poniedziałek;
10.30 Programy lokalne;
11.00 „Biennale weneckie" – rep.;
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie;
12.30 Express Dimanche;
12.45 Gość „Dwójki";
13.00 Polska Kronika Filmowa;
13.10 100 pytań do...;
13.50 Przecież to znamy – pr. muz.;
14.10 „Przyłbice i kaptury";
15.10 Studio Sport;
15.30 Podróże w czasie i przestrzeni;
16.30 Studio Sport;
17.30 Bliżej świata;
18.30 Muzyczna antena 5;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 Galeria „Dwójki";
20.00 Z cyklu: „Cztery kobiety" – „Rosa" – film włoski;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Człowiek bez ojczyzny" – film USA;
23.00 Pies, czyli kot.

PONIEDZIAŁEK

Program I

Wiadomości: 19.30, 22.55;
16.55 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Bill Gosby Show";
18.00 Studio Sport;
18.45 Studio Lato;
19.15 Dobranoc;
20.05 Teatr TV: P. Barz – „Kolacja na cztery ręce";
21.40 Recital Jole Cure;
22.10 Zawsze po 21-szej;
23.20 „Bill Cosby Show" (wersja oryginalna);
23.45 BBC – World Service.

Program II

16.45 Powitanie;
16.50 Zwierzęta wokół nas;
17.15 Studio Sport;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd kronik filmowych;
19.00 Ojczyzna – Polszczyzna;
19.15 Za kierownicą;
19.25 Zapraszamy do „Dwójki";
19.30 W. A. Mozart – koncert a-dur;
20.00 H. Frąckowiak i jej goście;
21.00 Maraton trzeźwości;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Jak car Piotr Ibrahima swatał" – film radz.;
23.30 Studio im. A. Munka: „Co to konia obchodzi".

WTOREK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.40;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.35 „Przygody Misia Ruxpina";
10.00 To się może przydać;
10.25 „Kasztanka" – film radz.;
11.30 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 „Bill Gosby Show";
18.00 Studio Sport;
18.45 Studio Lato;
18.55 W Sejmie i w Senacie;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Ziemia obiecana" – serial TP;
21.00 Telemuzak;
21.40 „Nagie życie" – film dok.;
23.05 „Bill Gosby Show" (wersja oryginalna);
23.30 BBC – World Service.

Program II

CNN Headline News: 8.00, 10.00, 23.25;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „W labiryncie" – serial TP;
9.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
16.45 Powitanie;
16.50 Archiwum Neptuna;
17.15 Studio Sport;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna z Jasnej Góry;
18.50 „Seans filmowy";
19.30 „Z ziemi polskiej" – film dok.;
20.00 Wrocławskie spotkania;
20.40 „Locos" – rep.;
21.00 Teatr, czyli świat;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Penelopy" – film polski.

ŚRODA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.15;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie: „Skały, skałki";
9.35 Kino Teleferii: „Safari";
10.00 Przyjemne z pożytecznym;
10.25 „Dynastia" – serial USA;
11.15 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Bill Gosby Show";
18.25 Studio Lato;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Dynastia" – serial USA;
20.55 Rozmowa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich;
21.10 Kabaret Starszych Panów;
22.35 „Nagie życie" – film dok.;
23.35 „Bill Gosby Show" (wersja oryginalna);
24.00 BBC – World Service.

Program II

CNN Headline News: 8.00, 10.00, 23.55;
7.55 Powitanie;
8.10 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.40 „W labiryncie" – serial TP;
9.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
16.45 Powitanie;
17.00 Ekostres;
17.30 „Cudowne lata" – serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 „M.A.S.H." – serial USA;
19.00 Rebusy;
19.30 S. Prokofiew – W 100 rocznicę urodzin;
20.30 Moje książki;
20.50 Ostatnia karta;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Dorastanie" – serial TP;
22.55 997.

PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY

ogłasza przetarg nieograniczony

na część mieszkalną budynku

przy ul. 1 Maja Nr 4 w Łomży wraz z działką.

DANE TECHNICZNE BUDYNKU:

- budynek 4-kondygnacyjny z poddaszem,
- powierzchnia użytkowa części mieszkalnej wynosi 983,3 m kw., (18 mieszkań typu M-2, M-3, M-4, M-5),
- pełne uzbrojenie techniczne,
- budynek jest w trakcie realizacji, stan zaawansowania robót - 70%,
- powierzchnia działki - 908 m kw.

Z regulaminem przetargu można zapoznać się w Wydziale Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Łomży, ul. Waltera 10, pokój nr 4, tel. 30-27.

Cena wywoławcza - 3.054 mln zł

Przetarg odbędzie się w dniu 12 września 1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie Wydziału.

Oferty przetargowe należy składać do Wydziału Gospodarki Komunalnej UM w zamkniętych kopertach do dnia 11 września 1991 r.

OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

- imię, nazwisko i adres oferenta lub nazwę i siedzibę jeżeli oferentem jest osoba prawna,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, że oferent zapoznał się z regulaminem przetargu i godzi się na jego warunki,
- oferowaną cenę.

Przystępujący do przetargu powinni najpóźniej na dzień przed przetargiem wpłacić gotówką lub czekiem potwierdzonym wadium w wysokości 300 mln zł do kasy Urzędu Miejskiego w Łomży.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert oraz prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

K-188

OGŁOSZENIA DROBNE

LEK. SPECJALISTA ginekolog Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka, ul. Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 15.00. K-754-O

MIESZKANIA, domy, działki - sprzedaż, kupno, wynajem. Ogłoszenia i reklamy - TOP, Gazeta Wyborcza, Express, Siódemka, Dziennik Związkowy (Chicago). Łomża „TYTAN", Polowa 45, tel. 64-78, 169-915. K-863-OO

VIDEO-filmowanie. Łomża, tel. 31-36. K-941-O

ATRAKCYJNE mieszkania, domy, działki budowlane - sprzeda, wynajmie „ARKADIA" - Łomża, 169-908, 168-238. K-944-O

ŻALUZJE - Łomża, 21-00. K-948-O

VIDEOKAMERĄ. Łomża, ul. Bawełniana 26. K-955

NAJTAŃSZA dachówka bitumiczna, rynny z tworzyw sztucznych. Łomża, 59-39. K-953-O

DOM Technika w Łomży ogłasza zapisy na kursy: językowe (angielski dla dzieci, młodzieży, dorosłych, niemiecki), komputerowe, sekretarek. Łomża, ul. Polowa 45, tel. 64-72. K-957

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (5 ha z budynkami). Konarzyce 69. K-956

SPRZEDAM działki budowlane i rzemieślnicze. Łomża, Kraska 15. K-958

ZAMIENIĘ M-3 spółdzielczo-lokatorskie na M-4 lub M-5 w Łomży (z dopłatą). Łomża, Ks. Anny 10/30. K-959

SPRZEDAM dom w Łomży, ul. Górna 12. K-960

SPRZEDAM działkę budowlaną. Konarzyce 151. K-963

SPRZEDAM używane meble i rocznego dobermana. Mały Płock, tel. 16. K-966

SPRZEDAM dom lub zamienię na M-4 z dopłatą. Łomża, ul. 33 Pułku Piechoty 16. K-964

KWALIFIKOWANA SZKÓŁKA poleca porzeczkę: OJEBYN, TITANIA. Zapewniamy konkurencyjne ceny, nieoprocentowany kredyt towarowy spłacany po trzecim roku, sadzenie mechaniczne, transport. Józef MAJKOWSKI, Ostrołęka, tel. 66-167. K-965-O

SPRZEDAM gospodarstwo (6,42 ha) w jednym kawałku, dom murowany, budynki gospodarcze dobre (rzeka, las) w Zuzeli. Wiadomość: Borawski, Legionowo, ul. Norwida 7/4. K-967

SPRZEDAM ciągnik C-360. Jan Jurczykowski, Mazewo gm. Szczuczyn. K-968

SPRZEDAM działkę budowlaną, ul. Poznańska i rolną. Łomża, tel. 169-701 (po 16.00). K-973

DZIAŁKI rekreacyjne w Jurkach n. Pisą. Łomża, tel. 61-61 w. 30 (po 15.00). K-972

CHEVROLET CAMARO sportowy (kolor czerwony), poj. silnika 3,1, automatic, klimatyzacja, ABS. Wiadomość: Łomża, tel. 46-21.

„Neptun", bardzo dobry. Stanisław Jarnicki, Krzeczkowo Mianowskie, gm. Czyzew. K-969

STEBNÓWKA dwuigłowa pętelkowa TEXTIMA. Łomża, tel. 64-08. K-974

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe o pow. 72 m kw. Łomża, ul. Długa 18 m 10. K-980

SPRZEDAM ETZ-250 (1988 r.) Łomża, tel. 21-82. K-979

ZGUBIONO saszetkę z dokumentami (paszport, dyplom ukończenia studiów, prawo jazdy i inne) oraz dokumentację transakcji handlowo-importowej. Zwrot za nagrodą. Władysław Szczęsny, Łomża, Prusa 3/7, tel. 168-608. K-984

SPRZEDAM przyczepę „Niewiadów. Łomża, tel. 168-970. K-983

M-3 spółdzielcze zamienię na większe. Łomża, Mickiewicza 12 m 9. K-982

SPRZEDAM dwie pralnice na wodę i czterochlorek. Łomża, tel. 20-68. K-985-O

SPRZEDAM działkę z prawem budowy (6.400 m kw.) Łomża, Nowogrodzka 126. Wiadomość: tel. 168-007. K-992

SPRZEDAM działkę budowlaną (440 m kw.). Łomża, Wojska Polskiego 88. K-990

WYNAJMĘ lokal użytkowy w Łomży przy ul. Polowej 24, tel. 22- 40. K-989

SPRZEDAM działki budowlane, Kraska 32. K-988-O

WYNAJMĘ pokój małżeństwu z małym dzieckiem lub uczennicom. Łomża, Piaski 25. K-987

WŁASNOŚCIOWE M-4 zamienię na dwa mniejsze w Łomży, tel. 23-68 lub 168-891. K-986

MERCEDES 207 dostawczy, ocieplany, silnik na gwarancji - niedrogo sprzedam. Łomża, tel. 34-38. K-999

SPRZEDAM dom w Sławiskach, ul. Łomżyńska 2. Wiadomość: Łomża, ul. Bliska 4. K-995

M-5 (I piętro) w Łomży sprzedam, tel. 168-299. K-998

TANIO sprzedam Ford Granada (1981 r.) Łomża, tel. 168-377. K997

KOMFORTOWY dom wynajmę. Łomża, 28-27. K-994

POSIADAM pomieszczenie 220 m kw. z biurem, na placu 6000 m kw. Mozliwość wszelkiej działalności. Centrum Łomży, tel. 60-37. K-1001

SPRZĘT kulturystyczny, piec akumulacyjny kupię. Łomża, tel. 60-37. K-1001

MIESZKANIA M-3, M-4 w Łomży, M-2 w Zambrowie sprzedam. Łomża, „Tytan", Polowa 45, tel. 64-78, 169-915. K-1003

SPRZEDAM akordeon, telewizor czarno-biały. Łomża, tel. 54-97. K-1005

MEBLE ANTYKI sprzedam. Łomża, tel. 36-12. K-1007

SPRZEDAŻ okazyjna - wyjezdzam - Opel Ascona 1600 D. Łomża, tel. 30-81.

ZLECAM

PRODUKCJĘ OPAKOWAŃ DO KOSMETYKÓW

Zapewniam urządzenia i surowce

Rączki plastykowe do toreb płóciennych tanio sprzedam

OFERTY PROSZĘ KIEROWAĆ POD ADRESEM:
Hurtownia Artykułów Przemysłowych
J.T. Supińscy
18-400 Łomża, ul. Gw. Ludowej 11, skr. poczt. 83

K-189

LUKSUS NA RATY!

Skórzane kurtki, płaszcze, garsonki
OFERUJEMY W SPRZEDAŻY RATALNEJ ZAPRASZAMY

SKLEP „STYLE"
Łomża, ul. Dworna 43, tel. 25-38.

K-1004

ODSTĄPIĘ
DZIERŻAWĘ SKLEPU RYBNEGO
przy Starym Rynku w Łomży, wraz z własnym towarem i wyposażeniem.
ŁOMŻA, tel. 20-13 (od 10.00 do 18.00)
po godz. 18.00 tel. 160-182.

K-962

KUPUJ W FIRMACH, KTÓRE OGŁASZAŁY SIĘ W „KONTAKTACH"

SPRZEDAŻ ZACHODNIEJ ODZIEŻY UŻYWANEJ
HURTOWNIA „BEA"
Łomża,
ul. Prusa 11A
(Przedszkole nr 9)
Czynna w godz.
od 9.00 do 17.00

K-1000

SPRZEDAŻ
WĘGLA, KOKSU, WAPNA, CEMENTU, CEGŁY, ETERNITU, MAT. IZOLACYJNYCH,
Ceny konkurencyjne.
Możliwość dowozu do 30 km od Łomży.
SKR Piątnica,
tel. 62-10 Łomża.

K-176

SPRZEDAM:

- dom wolno stojący o powierzchni 240 m² w pobliżu ul. Wojska Polskiego (róg Zawadzkiego i Pułaskiego),
- budynek usługowo-mieszkalny w stanie surowym zamkniętym. Atrakcyjna lokalizacja.

ŁOMŻA, "TYTAN", ul. Polowa 45,
tel. 64-78, 169-915.

K-1003

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu zgonu
TEŚCIA
kol. Helenie KIERSZTAN
składają współpracownicy
Urzędu Gminy ŁOMŻA.

K-186

NOWO WYBUDOWANY ZAJAZD „RYŚ"
Łomża, Al. Legionów 152

- STACJA PALIW
- GASTRONOMIA I HOTELARSTWO
- SKLEP – akcesoria samochodowe

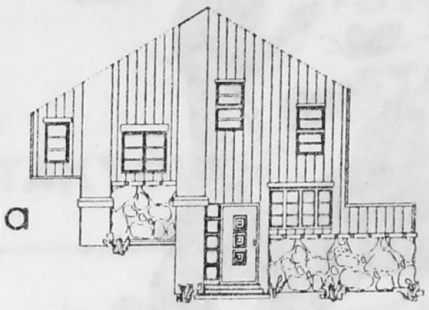

ZAPRASZAMY

Czynny całą dobę
KONKURENCYJNE CENY - WYSOKA JAKOŚĆ!

K-996-O

FIRMA PRODUKCYJNO-HANDLOWA
DREW-POL
18-400 ŁOMŻA,
ul. Spokojna 10,
tel. 169-290, 168-176
OFERUJE SPRZEDAŻ:

- kasety tłoczone w drewnie (w trzech wzorach) do wykonania boazerii oraz mebli,
- przyjmujemy zamówienia na wszelkiego rodzaju opakowania drewniane jak: kobiałki, palety, skrzynki do owoców itp.

K-971

WYRÓB PIECZĄTEK
Łomża,
ul. Polowa 45
(Dom Technika)
Szybko, solidnie, tanio.
ZAPRASZAM
w godz.
9.00-17.00

K-981

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO- USŁUGOWE „MAGRA"
Jednaczewo 100 k. Łomży,
oferuje do sprzedaży po cenach konkurencyjnych łubianki typu R-3 i inne z drewna liściastego.
KONTAKT: tel. 168-908 Łomża.

K-167

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu zgonu
OJCA
pani Mariannie MRÓWKO
składają współpracownicy WBGiTR
w Łomży.

K-185

„KONTAKTY" *Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.*
Redaguje zespół: *Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).*
Stale współpracują: *Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczuk, Wiesław Wenderlich.*
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: *„Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.*
Skład: *AUH „Prima" & Laser STudio ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.*
Druk: *SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.*
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

PL ISSN 0208-6840

TYGODNIK ŁOMŻYŃSKI

Słownik polityczny

AFRODYZJAKI – środki podniecające prokuratora Chrzanowskiego.

AKCJE – dokumenty mówiące właścicielowi, że oszczędności swego życia powierzył facetom, którzy nigdy nie robili samodzielnych interesów.

ALKOHOLOWA AFERA – rozrywkowa część planu Balcerowicza.

ANARCHIA – stan państwa, do którego zmierzamy, a który by już dawno nastąpił, gdyby bracia Kaczyńscy byli pięcioraczkami.

ANIOŁEK – mały, goły grubasek, któremu wyrosły skrzydełka. Podobno wkrótce ma zastąpić orzełka na policyjnych czapkach.

ANTYKLERYKALIZM – zdegenerowany prąd umysłowy, prezentowany przez nieudaczników zazdroszczących księżom uznania społecznego i godziwych zarobków.

ANTYKONCEPCYJNE ŚRODKI – przedmioty pozbawiające kobietę radości permanentnego macierzyństwa.

ANTYSEMITYZM – uproszczona wersja ekonomii politycznej, tłumacząca dotychczasowe niepowodzenia.

APTEKA – miejsce, w którym osoby chore zaczynają wątpić w siłę swoich pieniędzy.

ATEIZM – dawniej religia państwowa, obecnie kompletny brak wyczucia politycznego.

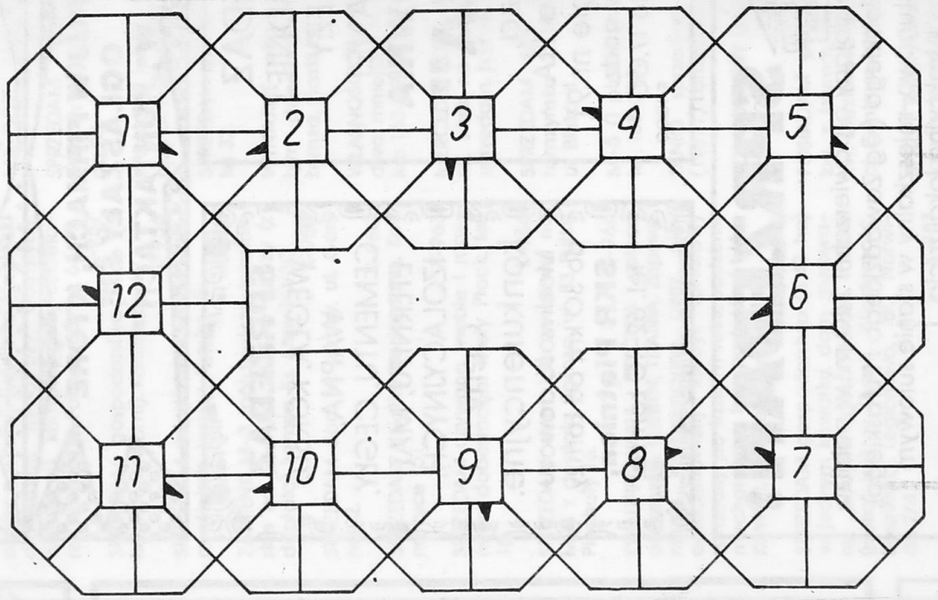

WIRÓWKA

Każdy wyraz zaczyna się tą samą literą.

1) szkolny sprawdzian, 2) szeregowiec artylerii, 3) lampa obrazowa w telewizorze, 4) dawna zapalniczka, 5) puszka mięsna, 6) rodzaj kapelusza męskiego lub damskiego, 7) morski skorupiak dziesięcionogi, 8) coś z podrobów, 9) słynna, powieściowa Anna, 10) kasarek, 11) mały, nędzny krzak, 12) wyrabia galanterię skórzaną. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika, nadeślą na adres redakcji (18-400 Łomża, Al. Legionów 7) prawidłowe rozwiązania krzyżówek rozlosujemy nagrody.

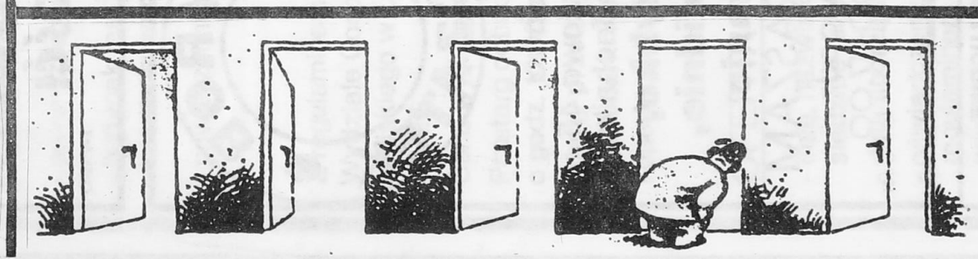

NAGRODY:

500000 zł
oraz
10 książek

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWEK Z NR. 31

Krzyżówka nr 1

Poziomo: mózg, otawa, jaśmin, Atal, Anawa, Rawa, satyr, aparat, matura, stora, Ales, zakon, rasa, ataman, szpat, sala.

Pionowo: miara, zjawa, galar, omasta, Tina, Anat, agar, tapeta, wykres, tal, amanat, taras, Ulana, Asama, szus, okap, rota.

Krzyżówka nr 2

Poziomo: węzeł, aktor, aut, wstęp, klomb, aga, lord, kask, nabór, Togo, kark, żądło, igapo, gęś, cytra, ćwiek.

Pionowo: Wawel, zator, łapa, Atka, tłoka, rębak, gąbka, oko, dno, Krk, ser, tężec, godet, Amati, kiosk, toga, liść.

Nagrody wylosowali: **TERESA BARTOSIEWICZ** ze Szczuczyna 500 000 złotych oraz książki: **STANISŁAW BAJKO** (Grądy Woniecko), **ELŻBIETA CHOMUTNIK** (Łomża), **KAZIMIERZ KĘDZIOR** (Mońki), **ANNA KOŁOWSKA** (Rajgród), **MARIAN LENCKI** (Łomża), **JÓZEF MOCARSKI** (Zambrów), **JAROSŁAW SANIUKOWICZ** (Czerwony Bór), **FAUSTYNA SKOWROŃSKA** (Białystok), **SŁAWOMIR WOJEWODA** (Łomża), **KAZIMIERA ZALEWSKA** (Wysokie Mazowieckie).

Pani **MARZENA MARCZYKOWSKA**, sprzedawczyni z kiosku w Szczuczynie, w którym zdobywczyni głównej nagrody nabyła „Kontakty", otrzyma nagrodę w wysokości 100 tys. złotych.

Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród pieniężnych zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

100000 ZŁ DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW"

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów". Sprzedawca, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient, a nasz czytelnik wylosował główną wygraną, otrzyma nagrodę w wysokości 100 tys. zł.